PARIS UNIVERSIT B.D.I.C

B.D.I.C

ORZEŁ BIAŁY (White Eagle) & SYRENA le 6 juin 1963 — Price—Prix 1/3, NF 0.75, $0.20

SYRENA

ZWYCIĘŻYMY

ROK XXIII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 23/1091 (821) CZWARTEK 6 czerwca 1963

JAN TOKARSKI

Po zgonie Jana XXIII Papieża dobroci, pokoju i pojednania

TO WCALE nie tak dawno, kiedy Stendhal oświadczył, że musi się śpieszyć z wyjazdem do Rzymu, bo inaczej się spóźni i nie zobaczy „ostatniego już w historii papieża". Wcale nie tak dawno, kiedy z okazji śmierci Piusa IX i koronacji Leona XIII londyński „Times" wypowiadając przekonanie nie tylko światłych anglikanów, ale liberalnych i postępowych ludzi epoki i wszelkich innych „esprits forts", pisał o papiestwie, że to może ładny, kolorowy relikt przeszłości, która już bezpowrotnie odchodzi w niepamięć. Można nawet odczuwać sentymentalny żal z powodu konieczności tej zagłady, ale takie jest prawo czasu i wyrok historii: papiestwo i rzymski Kościół już nie mają przyszłości. (Ot, barwne kiedyś, ale rzucone do kąta dekoracje sztuki, która „padła", zeszła ze sceny i nigdy już grana nie będzie) ...

Tymczasem Leon XIII, choć nie był geniuszem, choć nie otwierał przyszłości, pokazał swymi encyklikami i innymi wypowiedziami, ile żywej i ożywiającej siły doktrynalnej w odniesieniu do najbardziej aktualnych problemów współczesnego sobie świata tkwiło jeszcze w tej przeszłości, tak pogardliwie odrzucanej do lamusa historii. Już z okazji śmierci Benedykta XV — którego ośmielę się nazwać Benedyktem zapomnianym przede wszystkim przez katolików — ten sam „Times" wypowiedział zdanie, że ów papież „Kościołowi zapewnił takie znaczenie, jakiego nie miał od wieków". I nawet z pewnego rodzaju zaangażowanym oburzeniem, aż dziwnym jak na pismo nie katolickie, odnosił się do tej frakcji kardynałów, zbierających się na nowe konklawe, którzy „pragnęliby nawet posunąć się tak daleko, żeby zniszczyć dzieło Benedykta XV". (Londyńskiemu dziennikowi chodziło o dzieło pojednania tego papieża, obejmujące także naprawę stosunków z państwem włoskim, które umożliwiło jego następcy, Piusowi XI, zupełne zerwanie z krótkowzroczną pod tym względem polityką Piusa IX i Leona XIII).

Nie tylko wbrew XVIII czy XIX wiecznym prorokom zagłady Kościoła i papiestwa, ale przede wszystkim wbrew katolickim historykom kościelnym, uporczywie powtarzającym slogany o najwyższym autorytecie papiestwa w wiekach średnich — od Innocentego III do pierwszych lat Bonifacego VIII — dopiero w. XX, a zwłaszcza czasy nam najbliższe, widzą wzrost tego autorytetu i to nie wymuszanego, ale przyjmowanego dobrowolnie. Kto mówi o znaczeniu papieży w średniowieczu, ale nie czyni potrzebnych kwalifikacyj i rozróżnień, ten myśli o Kościele nie w kategoriach Ewangelii i w roli, do której powołał go do życia Chrystus

(Dokończenie na str. 4)

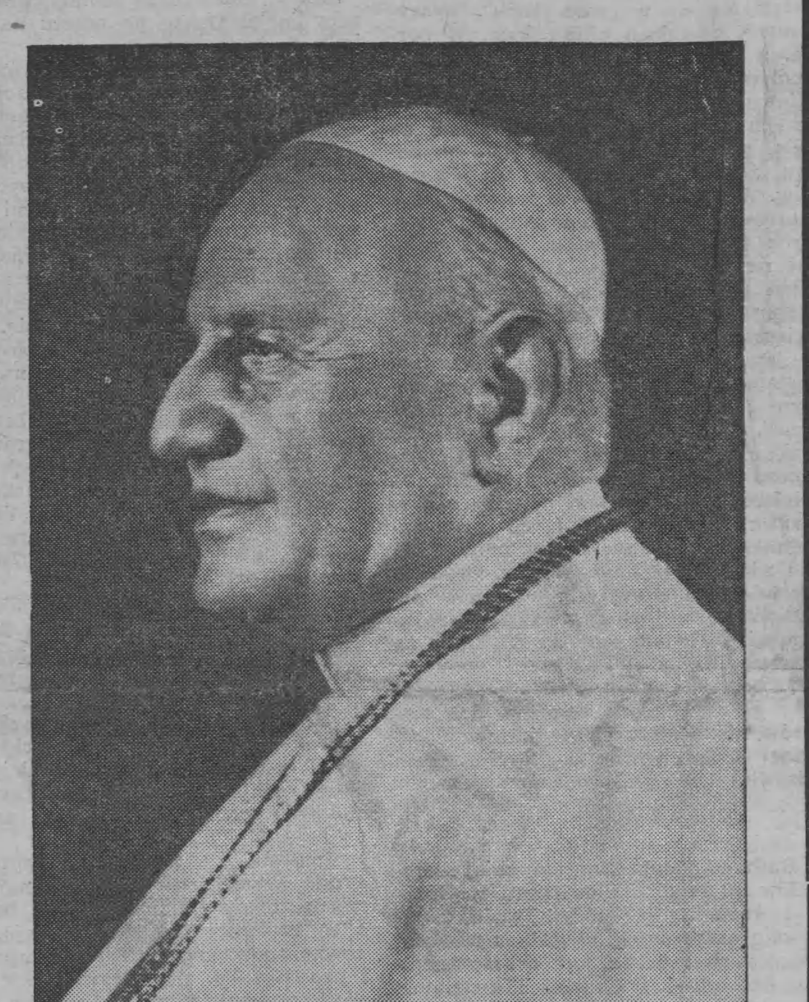

OJCIEC ŚWIĘTY JAN XXIII

Ojciec Święty Jan XXIII urodził się 25 listopada 1881 roku w wiosce Sotto il Monte pod Bergamo w północnych Włoszech. Pochodził ze skromnej rodziny rolniczej. Był czwartym z trzynastu dzieci. Święcenia kapłańskie otrzymał 10 sierpnia 1904 roku. Pełnił najpierw obowiązki sekretarza u biskupa w Bergamo oraz wykładał jako profesor seminarium duchownego w Bergamo i w Papieskim Seminarium Lateraneńskim w Rzymie. W czasie I wojny światowej służył w wojsku najpierw w stopniu sierżanta, awansując później na porucznika i kapelana wojskowego. Po wojnie powołał go Papież Benedykt XV w 1921 r. do Kongregacji Propagandy Wiary w Rzymie. W r. 1925 został wizytatorem apostolskim w Bułgarii. Dnia 19 marca 1925 r. otrzymał sakrę biskupią. W 1935 r. został przeniesiony do Turcji jako delegat apostolski, będąc jednocześnie reprezentantem Watykanu w Grecji. Tu pozostawał przez lat 10. W grudniu 1944 mianował go Papież Pius XII nuncjuszem apostolskim w Paryżu. W r. 1953 mianowany został Angelo Giuseppe Roncalii kardynałem. Krótko potem powołał go Pius XII na stanowisko patriarchy Wenecji. Po śmierci Papieża Piusa XII zostaje kardynał Roncalli nowym 263-cim Papieżem. Koronacja Jego Świątobliwości Papieża Jana XXIII odbyła się 4 listopada 1958 r. w dzień św. Karola Boromeusza. Jan XXIII panował 4 lata 7 miesięcy i 6 dni.

PO ZGONIE PAPIEŻA

Na wiadomość o zgonie Papieża Jana XXIII Rada Trzech wysłała na ręce Ambasadora dra Kazimierza Papée następujący telegram:

Głęboko przejęci wiadomością o śmierci Papieża, prosimy o przekazanie Jego Eminencji Kardynałowi Camerlengo A. Marella, wyrazów naszego serdecznego bólu, w którym biorą udział Polacy w swym synowskim oddaniu dla Osoby Ojca Świętego, który stał się symbolem pokoju i sprawiedliwości między ludźmi.

Władysław Anders Tadeusz Bór-Komorowski Edward Raczyński

'Jesteśmy dziećmi jednego Narodu'

powiedział Prymas Polski Ks. Kardynał Stefan Wyszyński do Polaków zebranych w Rzymie na I Walnym Zjeździe Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski.

Dnia 17 maja br. odbył się w Rzymie I Walny Zjazd Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski. Zjazd obradował pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny — Opiekuna Uchodźstwa Polskiego. Sprawozdanie ze Zjazdu umieścimy w jednym z następnych numerów „Orła Białego/Syreny". Obrady poprzedzone zostały Mszą św. odprawioną w kościele polskim św. Stanisława przez Prymasa Polski Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. We Mszy św. wzięli udział przebywający w Rzymie członkowie Episkopatu Polskiego, uczestnicy Zjazdu, Polacy mieszkający stale w Rzymie jak również przeszło 30-osobowa wycieczka Polaków z W. Brytanii. Po Mszy św. wygłosił Prymas Polski dłuższe kazanie, którego wysłuchano z wielkim wzruszeniem. Stanowić ono będzie niewątpliwie vade mecum dla każdego Polaka przygotowującego się na wielkie Millennium. Nabożeństwo zakończyło się udzieleniem wspólnie przez Prymasa Polski ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i ks. Arcybiskupa Józefa Gawlinę błogosławieństwa.

Poniżej podajemy pełny i autoryzowany tekst kazania Prymasa Polski.

★ ★ ★

Najmilsi Rodacy, Dzieci Boże!

W dniu, w którym przybywacie do Wiecznego Miasta Rzymu, aby w modlitwie i w najlepszej woli, w wysiłku pracy rozważać Wasz wkład w zbliżające się Tysiąclecie Chrztu Polski, pragnę przekazać Wam, przede wszystkim jako dzieciom wspólnej Ojczyzny i wspólnej Matki-Kościoła, braterskie pozdrowienie od całego Episkopatu Polski, duchowieństwa katolickiego i wszystkich dzieci Bożych wspólnej naszej Ojczyzny. Pragnę dać wyraz radości, że mogę z Wami się spotkać, że mogę wspólnie się pomodlić i dać Wam to, co z woli Boga dać mogę, a więc swoje kapłańskie błogosławieństwo. Przynoszę uczucie braterskiej wspólnoty, którą zawsze czujemy, jako jeden Naród, ilekroć myślimy o Was, żyjących poza granicami naszej wspólnej Matki-Ojczyzny. Pragnę dać wyraz głębokiej czci dla wszystkich uczuć, którymi jesteście ożywieni, wszystkich ideałów, które pielęgnujecie, chcąc zachować je nieskazitelne w wierności Ojczyźnie i Kościołowi Bożemu. Pragnę dać wyraz głębokiego szacunku dla Waszych trosk, niepokojów, wewnętrznych zmagań o najlepsze rozwiązanie trudności w obecnym życiu Narodu, zarówno w granicach, jak i na rozproszeniu. Zawsze myślę o Was jako o wielkiej całości. I gdy przemawiam do Ojca św. Jana XXIII, mówię w imieniu 40 milionów Polaków, a więc tych 30 milionów, które żyją w granicach Polski, i tych 10 milionów, żyjących na globie ziemskim.

Tym większe uczucia wdzięczności zachowujemy dla Papieża, który swą nauką chrześcijańską, a więc nauką ludzką, humanistyczną i Bożą zarazem, ogarnął w swej encyklice „Pacem in terris" wszystkie Dzieci Boże; mówił im o tych prawach, które ma człowiek jako osoba ludzka, mówił o obronie tych praw, o prawach człowieka, jako dziecięcia Bożego, do wolnego bytu i obywatelskiego poczucia na całym globie ziemskim. Wszyscy, którzy żyją poza granicami Ojczyzny, czują wdzięczność dla Jana XXIII, który przypomniał prawa osoby ludzkiej — obywatela światowego. Człowiek jest obywatelem nie tylko własnej Ojczyzny, ale na całym globie ziemskim i wszędzie ma prawa ludzkie i prawa obywatelskie, gdziekolwiek mu wypadło żyć. I to jest podstawa do świadomości obywatelskiej, do poczucia praw

(Dokończenie na str. 4)

WIELKA PIELGRZYMKA POLAKÓW

W 20-tą rocznicę bitwy o Monte Cassino

W ramach uczczenia 25-ciolecia wysiłku zbrojnego Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej, przypadającego w 1964 r. — II Korpus wraz ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów organizuje z okazji 20 rocznicy bitwy o Monte Cassino — wielką Pielgrzymkę Polaków z całego świata pod hasłem:

„SPOTYKAMY SIĘ NA POLACH BITEWNYCH I CMENTARZACH WOJENNYCH MONTE CASSINO, LORETO, BOLONIA".

By dać możność udziału w Pielgrzymce jak najliczniejszym Polakom organizujemy cztery różne w czasie pielgrzymki według następującego programu:

A. 12-DNIOWA PIELGRZYMKA NA MONTE CASINO, LORETO, BOLONIA.

11 maja wyjazd z Londynu, 12 maja przyjazd do Rzymu, 13 maja uroczystości na Monte Cassino:

a) Msza święta za poległych, b) przemówienie gen. Andersa, c) zwiedzanie pól bitewnych i klasztoru, d) wspólna kolacja w mieście Cassino.

14 maja — audiencja u Ojca św. w Rzymie i zwiedzanie Watykanu.

15 maja — zwiedzanie Rzymu.

16 maja — przyjazd do Ancony.

17 maja — uroczystości na cmentarzu Loreto:

a) Msza św., b) przemówienie gen. Bohusz-Szyszko, c) zwiedzanie pól bitewnych w rej. Osimo i Dela Crescia.

18 maja — zwiedzanie Ancony, a po południu odjazd do Bolonii.

19 maja — uroczystości na cmentarzu Bolonia:

a) Msza św. za poległych, b) przemówienie gen. Rudnickiego i gen. Andersa, c) zwiedzanie pól bitewnych nad rzeką Senio i okolic Bolonii, d) wspólna kolacja w Bolonii.

20 maja — zwiedzanie Mediolanu i okolic jeziora Como.

22 maja — powrót do Londynu.

B. 6-DNIOWA PIELGRZYMKA TYLKO NA MONTE CASSINO.

11 maja — wyjazd z Pielgrzymką A. i ten sam program do dnia 15 maja do południa. Po południu wyjazd do Londynu.

16 maja — powrót do Londynu.

C. 7-DNIOWA PIELGRZYMKA TYLKO DO RZYMU, LORETO, ANCONA.

13 maja — wyjazd z Londynu.

14 maja — przyjazd do Rzymu. Reszta według programu Pielgrzymki A. do dnia 17 maja.

18 maja — wyjazd doLondynu.

19 maja — powrót do Londynu.

D. 6-DNIOWA PIELGRZYMKA TYLKO DO BOLONII I MEDIOLANU.

17 maja — odjazd z Londynu.

18 maja przyjazd do Bolonii.

Reszta czasu wg. programu Pielgrzymki A.

Drobne odchylenia od podanego programu są możliwe, po dokładnym rozpracowaniu Pielgrzymek przez Biuro Podróży. Podróż do Włoch — koleją II klasy. W rejonie Rzymu, Monte Cassino, Loreto, Ancona, Bolonia, Mediolan — autokarami. Zgłoszenia na poszczególne Pielgrzymki — należy kierować do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie — 20, Queens Gate Terrace, S.W.7. — DO DNIA 31 LISTOPADA 1963 ROKU.

Udający się na powyższe Pielgrzymki z innych krajów lub z Anglii indywidualnie własnymi środkami komunikacyjnymi — proszeni są o zgłaszanie się pod powyższy adres w celu otrzymania za zapłatą: a) odznaki pamiątkowej Pielgrzymki; b) przewodnika po polach bitewnych.

Kierownictwo Pielgrzymek uprzejmie prosi o zgłaszanie wszystkich indywidualnych wyjazdów w celu zorientowania się w ogólnej ilości uczestników uroczystości.

Przypuszczalnie koszta pielgrzymki, tj. przejazdy, utrzymanie, hotele i wycieczki: 12-dniowa do Monte Cassino, Loreto, Bolonia — 45-50 funtów, 6-dniowa do Monte Cassino, wzg. Bolonia — 30-35 funtów i 7-dniowa do Rzymu, Loreto, Ancona — 35-40 funtów.

Dzieci do lat 14 płacą o 10 funtów mniej. Szczegółowe programy Pielgrzymek będą podane dodatkowo.

FP 2156

CZESŁAW JEŚMAN

ANTYSOWIECKIE 'PODZIEMIE' NA UKRAINIE...

„The Ukrainian Quarterly" (vol. XVIII — No 3, Autumn, 1962) przynosi niezmiernie interesujące opracowanie Aleksandra Rathausa na temat oporu przeciw władzom sowieckim na Ukrainie. Autor jego urodził się w Żmerynce w rodzinie miejscowego rabina w r. 1920-tym. W r. 1936-tym wstąpił do Komsomołu a w r. 1941-szym został przyjęty do partii komunistycznej. Ukończył Uniwersytet Kijowski i przez całą wojnę walczył na froncie. Był dwukrotnie ranny. Zdemobilizował się w stopniu majora i w r. 1947-mym powrócił na Uniwersytet Kijowski gdzie uzyskał stopień doktora ekonomii w r. 1947-mym. Z kolei wykładał geografię gospodarczą na Uniwersytecie Charkowskim. Był też jednym z redaktorów urzędowego organu geografii sowieckiej „Vokrug Swieta".

W r. 1962-gim udało mu się wraz z żoną i dwojgiem dzieci uciec na Zachód. Obecnie przebywa w Izraelu.

Mimo iż dr Rathaus nie musiał mieć łatwego życia w Sowietach ze względu na swoje pochodzenie, opowiadanie jego pozbawione jest uczuciowych akcentów, zacietrzewienia czy chęci osobistego „odkucia się". Z tonu przypomina Witolda Jedlickiego, chociaż brakuje mu, być może, szerokich horyzontów i głębokiej kultury tego ostatniego.

Dr Rathaus zwraca uwagę, po pierwsze, na usilną propagandę Moskwy zmierzającą do zatarcia różnicy pomiędzy pojęciami „Związek Sowiecki" a „Rosją". A tymczasem na 215 milionów zamieszkujących Sowiety w r. 1962-gim Rosjan było zaledwie 105 milionów. Resztę stanowili Ukraińcy 45 milionów), Białorusini (12 milionów), Żydzi (3 miliony) oraz 60 milionów Gruzinów, Ormian, Łotyszów, Estończyków, Litwinów, Finów, Turkmenów, Uzbeków, pokrewnych im a różnorodnych plemion mongolskich, Tatarów itd.

Mimo to w Stanach Zjednoczonych takie czasopisma nawet jak „The New York Times", „The New York Herald Tribune", i „Time" przechodzę nad tym zjawiskiem do porządku dziennego.

Stąd też przeważny odsetek nastrojów wrogich rządowi i administracji w Sowietach ma charakter raczej antykomunistyczny. „Urodziłem się i wyrosłem; spędziłem prawie całe swoje życie dorosłe w Związku Sowieckim — pisze p. Rathaus — ale kiedy przybyłem na Zachód byłem wstrząśnięty całkowitym nierozeznaniem przez was waszego właściwego wroga. Wszędzie napotykam wszelkiego rodzaju „Ligi Przeciwkomunistyczne", „Krucjaty Antykomunistyczne" itd. Chciałoby się płakać gdyby nie było to tak tragiczne. Waszym wrogiem nie jest komunizm ale rosyjski imperializm. Komunizm jest jedynie wygodnym narzędziem podboju świata przez Moskwę".

Ten stan faktyczny na ogół nie jest zauważany przez zachodnie wywiady czy biura studiów; „łączą one opór przeciw Kremlowi z pojęciem opozycji wobec komunizmu i dzięki temu współpracują z organizacjami uchodźców i emigracji politycznej. I tym sposobem nie udaje się im zdobycie jakiegokolwiek wpływu na społeczeństwo sowieckie".

* * *

Ruch oporu jednak istnieje w Sowietach. W nieznacznym odsetku tylko jest to dywersja czynna: strzelanie do przejeżdżających samochodów, wysadzanie linii kolejowych, ostrożny sabotaż czy mordowanie zdecydowanych oprawców. Są to jednak bardzo nieskuteczne metody w warunkach codziennego życia sowieckiego. Znacznie skuteczniejsze są ruchy odśrodkowe, antyrosyjskie nastroje raczej niż czynna działalność i bierny opór przeciw niwelacyjnym i rusyfikatorskim wysiłkom administracji sowieckiej. Dają się one wyczuć w tak rozrzuconych ośrodkach jak Ałma-Ata, Machtasz, Kala. Taszkient i Tyflis, Kowno i Kijów. Nie są one ani połączone ze sobą, ani zawsze świadome, ani też zorganizowane. Każda organizacja spiskowa musi raczej prędzej czy później dostać się w ręce władz państwa tak bardzo policyjnego jakim jest Związek Sowiecki. Antysowieckie „podziemie" w Sowietach przypomina z ducha i techniki, jeżeli nie zawsze z metod i napewno nie z celów sycylijską mafię. Stąd też jakiekolwiek sądy o nim muszą być bardzo ostrożne i opierające się na wyczuciu raczej aniżeli na pewnych i sprawdzialnych informacjach. W pewnym stopniu Ukraina jest tu wyjątkiem.

UPA — Powstańcza Armia Ukrainy — walczyła w zachodnich jej częściach w latach 1944-1951. Walka była niezwykle zacięta i obopólnie bezpardonowa. Okresowo UPA rozporządzała w polu do 200 tysięcy żołnierza.

„UPA wojnę z Sowietami przegrała pomimo całej swojej odwagi i poświęcenia dlatego, iż działalność wyłącznie wojskowa nigdy nie może zadać ostatecznego ciosu Rosji. Pominięcie tego oczywistego aksjomatu przekreśliło z góry szanse Napoleona Bonapartego w r. 1812-tym, Adolfa Hitlera w r. 1945-tym i skarze Zachód na klęskę również, chyba że przywódcy zachodni zrozumieją na czym polega istota zagadnienia rosyjskiego".

Po rozgromieniu UPA w r. 1951-szym i wywiezieniu milionów Ukraińców, nowe formy ruchu oporu zaczęły narastać wśród ukraińskiej młodzieży uniwersyteckiej na wszechnicach w Kijowie, Lwowie, Odessie, Charkowie i Czerniowcach. Protest ich polegał nie na krytyce komunizmu, niezgodności z zaleceniami partii czy innym szkodnictwie. Był czymś znacznie prostszym i jednocześnie subtelniejszym. Pewnego dnia młodzi i prawowierni komsomolcy i komuniści wychowani w dyktaturze, sprasowani przez Stalinowską opriczinnę na „sowludzi" zaczęli czuć się Ukraińcami, zaczęli uczyć się swojego języka, odmawiali zdawania obowiązkowych egzaminów z języka rosyjskiego. Bez żadnego wyraźnego powodu i bez określonego celu. Po prostu gdzieś coś trzasnęło w doktrynalnej transmisji. W rezultacie około 800 zostało rozstrzelanych z wyroku notorycznych „trójek" NKWD.

Mimo to, w r. 1961, mury uniwersytetów w Kijowie i Lwowie znów pokryły się cyframi „33" — symbolami ruchu antyrosyjskiego oporu w Sowietach. Jakie były bezpośrednie skutki tej demonstracji Rathaus nie podaje. Gmachy Uniwersytetu w Kijowie były obstawione oddziałami bezpieczeństwa wewnętrznego a „śliedowatieli" przepuszczali studentów przez sieć badając czy aby który z nich nie miał rąk poplamionych czarną farbą; obliczano iż dla przeprowadzenia operacji malowania cyfr spiskowcy — o ile tacy byli — potrzebowali około setki malujących i czujek. Ktoś musiał pokryjomu dostarczyć pędzli i farb.

Wśród ludności nacjonaliści ukraińscy są znani jako „faceci z widłami". Jest to aluzja do heraldycznego Tryzuba, herbu Ukrainy. Nie są oni jednakże kontynuacją UNO ani, tym bardziej, UPA. Nie bardzo też wiadomo czy „Widlarze" są odpowiedzialni za akty kontrterroru. Rathaus jest bardzo ostrożny w przyjmowaniu za dobrą monetę niesprawdzonych wiadomości w tej dziedzinie. Podaje jednakże iż w kołchozach w okolicy Równego w sierpniu i wrześniu rozstrzelano 12 urzędników za podpalanie składów ze zbożem: spłonąć miało 98 tysięcy ton ziarna; w rejonach Tarnopolskim, Stanisławowskim i Użhorodzkim w ciągu kilku letnich miesięcy r. 1961 nacjonaliści ukraińscy zabili przeszło 50 aktywistów i donosicieli komunistycznych na różnych szczeblach drabiny partyjnej i państwowej. O tym iż zbrojny ruch oporu na Ukrainie działa świadczą pośrednio ciągłe ostrzeżenia władz sowieckich o działalności „dywersantów amerykańskich" skierowane do ludności cywilnej. Partyzanci byli czynni w r. 1961-szym co najmniej na terenie 9-ciu z pośród 22 „obłasti" Sowieckiej Ukrainy. Główne źródło Rathausa o tych sprawach, kolega z uniwersyteckich czasów którego nazywa „Wasylem Drobnym" popełnił w r. 1962-gim samobójstwo w czasie przesłuchiwania na policji w Kachówce: ujęto go z nacjonalistycznymi broszurkami. Był to jeden z powodów ucieczki Rathausa. Nie jakoby on sam brał udział w ukraińskim ruchu oporu, ale znajomość z „Wasylem Drobnym" sama przez się stanowiła śmiertelne zagrożenie.

* * *

„Mafijny", odruchowy, niezorganizowany opór przeciw Rosji, zdaniem Rathausa, daje się zauważyć bardzo wyraźnie w Odessie. Dzisiejsza jej ludność składa się, w przybliżeniu, z 400 tysięcy Ukraińców, 250 tysięcy Rosjan i 100 tysięcy Żydów. Charakter zewnętrzny miasta, największego portu sowieckiego na Morzu Czarnym, jest ściśle rosyjski. Nie jest wskazane używanie języka ukraińskiego: nieurzędowo, ale bardzo skutecznie traktowany jest on jako „chłopskie narzecze". Niewskazane jest również pokazywanie się w „soroczkach", wyszywanych koszulach ukraińskich. W porcie, w r. 1961 zanotowano kilka wypadków poważnego sabotażu. „Komisar Stiepanow", 5400 ton, z ładunkiem zboża dla Niemiec Wschodnich osiadł na dnie przystani „zbożowej" po wybuchu zboża pęczniejącego od przecieków. A te zostały spowodowane przez nieznaczne odkręcenia rur odpływowych w kadłubie statku. Statek zatonął na Dnieprowskim Limanie, w pobliżu ujścia Dniestru. Podniesiono go dopiero w październiku 1961. W chwili ucieczki Rathausa dochodzenia trwały jeszcze w tej sprawie i kilkunastu zostało aresztowanych. W tymże samym czasie statek „Bolszewik Suchanow", 10.000 ton, miał ładować 120 traktorów dla Gwinei i Ghany. Do załadunku doszło, ale po przybyciu na miejsce przeznaczenia okazało się iż traktory zostały uszkodzone przed załadunkiem i do użytku nie nadają się. Nie zdołano też naprawić ich. Podobny wypadek przydarzył się z 58-miu ciężarówkami 10 tonowymi GAZ, dla Indonezji. Pojechały one do Dżakarty na statku „Minin i Pożarskij", również z Odessy. W rok po tym, jesienią 1962 roku popsute części zamienne ich motorów nie zostały ciągle jeszcze nadesłane drogą powietrzną i ciężarówki rdzewiały w porcie indonezyjskim.

* * *

Rathaus podaje znacznie mniej szczegółów na temat ruchu oporu w Gruzji i Armenii. W każdym razie gwałtownie antyrosyjski charakter miejscowego społeczeństwa jest dobrze znany na Zachodzie. I Gruzini i Ormianie, narody znacznie starsze i nieskończenie bardziej cywilizowane od Rosjan, przynależne do śródziemnomorskiego i przednioazjatyckiego kręgu cywilizacyjnego tradycyjnie odnosiły się do każdego państwa rosyjskiego z bezbrzeżną pogardą. Po r. 1813-tym i likwidacji królestwa gruzińskiego arystokracja Kaukazu została włączona do systemu rosyjskiego a rewolucjoniści, w następnej fali, po rewolucji rosyjskiej: „Soso" Dżugaszwilli był ukoronowaniem tego procesu. I mimo to nienawiść do Rosji nie tylko że nie zamarła ale wzmogła się i stale się wzmaga. Za opór wobec rusyfikatorskich reform Stalina w jednym tylko r. 1938-mym NKWD Berii, jeszcze jednego Gruzina, rozstrzelał co najmniej 5 tysięcy wybitniejszych Gruzinów ze wszystkich dziedzin życia społecznego i kulturalnego. Byli to zresztą przeważnie Marksiści czystej wody. Po śmierci Stalina za to gruziński ruch oporu przyjął formę kultu Stalina: wszystko dobrze byle było antyrosyjskie. W listopadzie 1961-go roku Rathaus naliczył w Tyflisie 20 nazw ulic, budynków i instytucji wszelkiego rodzaju przechowujących z pietyzmem pamięć zmarłego tyrana.

Jeden z rozmówców Rathausa, Gruzin, tak określił to zjawisko: „Nienawidziliśmy tego s.... s..., kiedy żył. Żeby jeszcze pociągnął z 10 lat przefasonowałby nas na Rosjan. Teraz jednak wolimy zapomnieć iż był on masowym mordercą i rzeźnikiem milionów. Dla nas jest on dziś Gruzinem którego pamięć Rosjanie usiłują zatrzeć. I wobec tego robimy wszystko, żeby ją utrzymać po prostu na złość im".

Nastroje tego rodzaju są tym groźniejsze dla Moskwy iż garnizony sowieckie na Kaukazie są przeważnie rosyjskie — Sowiety, idąc śladami administracji cesarskiej jak najstaranniej unikają tworzenia wojskowych formacji „tubylczych" — jakimi były np. indyjskie pułki brytyjskie, ale milicja jest wyłącznie gruzińska, a w Armenii ormiańska. Usiłowania zastąpienia jej milicjantami rosyjskimi czy ukraińskimi nie powiodły się. Przepaść językowa i obyczaju społecznego jest tak olbrzymia iż przy największych wysiłkach personel rosyjski jest na tamtych terenach zupełnie bezbronny. „Sledowatieli' i policja graniczna składają się z Rosjan mówiących płynnie po gruzińsku czy ormiańsku, ale jest ich mało i są w swojej działalności politycznej znacznie ostrożniejsi aniżeli w innych częściach Związku Sowieckiego.

W Gruzji, szczególnie w miastach portowych, dochodzi stale do bijatyk między miejscową ludnością a marynarzami rosyjskimi. Scysje tego rodzaju są nieuniknione na całym świecie, ale w Gruzji przybierają one natychmiast charakter wybuchu nienawiści rasowych czy narodowych i policja nie interweniuje chyba że nieprzytomni Rosjanie pozostają okrwawieni na placu boju.

Armenia, tradycyjnie zagrożona przez otaczających ją Muzułmanów i równie tradycyjnie skłócona z bratnią a co najmniej pokrewną Gruzją, jest zewnętrznie znacznie bardziej ugodowa i pro-rosyjska. Ale Erywań jest kuźnią „antypartyjnych" kawałów. Jednym z nich jest odpowiedź na pytanie co jest najwybitniejszym dziełem sztuki w ZSSR? odpowiedź brzmi: „Chruszczow" — ?? — „Powieście go na Kremlu a zobaczycie ile osób przyjdzie go oglądać". Za powtarzanie dykteryjek tego rodzaju w ZSSR ciągle jeszcze grozi artykuł 58-my. „Tut wam nie Polsza" — nawet nie „PRL".

* * *

Wiadomości Rathausa z Azji Środkowej i państw bałtyckich są ogólnikowe, dotyczą zresztą znanych generalnych linii konsekwentnej rusyfikacji tych terenów.

Oczywiście wszystkie wiadomości, rewelacje i zeznania pochodzące z ZSSR należy przyjmować z najdalej idącą ostrożnością, Rosjanie tradycyjnie byli mistrzami prowokacji, „dwujewierstwa" i semantycznej obłudy. Piękne osiągnięcia III Oddziału Kancelarii Cesarskiej i „Ochrany" w tych dyscyplinach zostały doprowadzone za sowieckich czasów w nieprzerwanej ciągłości sukcesji od Uljanowa do Nikity Siergiejewicza do szczytów doskonałości zdematerializowanej. Jakże grubymi nićmi szyta wydaje się dziś operacja „Tustu", Szulgina, czy porwania Kutienowa w porównaniu np. z niedawnymi podróżami a po tym „prześladowaniem" Jewtuszenki.

Ale przy ocenie opinii dr Aleksandra Rathausa należy wziąć pod uwagę kilka elementów „łagodzących": po pierwsze nie jest on Rosjaninem; po drugie średnio poinformowany dziennikarz, nawet z Londynu, jest w stanie sprawdzić fakty podane przez niego. Np. gwałtownie anty-rosyjskie demonstracje w Tyflisie przy okazji koncertu amerykańskiego zespołu Benny Goodmana nie są dla nikogo tajemnicą. Śpiewaczka zespołu Joya Sherill została wygwizdana kiedy próbowała zaśpiewać „Katiuszę"; katastrofę skandalu o odcieniu politycznym zażegnał Benny Goodman przechodząc natychmiast na „Suliko", narodową melodię gruzińską, zresztą ukochaną piosenkę Stalina. Parę lat przed tym przy okazji odwiedzin francuskiego premiera Pineaud w Armenii doszło do dramatycznej demonstracji Armian ex-obywateli francuskich, którzy po r. 1945 dali się zwabić na powrót do Armenii i pragnęli za wszelką cenę wydostać się z powrotem. Ani w jednym ani w drugim wypadku nie mogło być mowy o prowokacji, jak np. w wypadku Pieńkowskiego, po prostu ze względów technicznych: policja w obu wypadkach zupełnie potraciła głowy.

Dalej — główną tezą dr Rathausa jest polityczny a nie „strzelany" charakter III Wojny Światowej która już trwa. Propaganda, insynuacja i dywersja są główną bronią a nie pociski atomowe. Kuba była pięknym potwierdzeniem tego założenia. Bronie atomowe są absolutnie konieczne ale — jako straszak a nie jako narzędzia zniszczenia. Coś tak jak gazy w II Wojnie Światowej.

Rathaus twierdzi iż komunizm, socjalizm, czy etatyzm w chwili obecnej są sprawą przesądzoną na terenach Imperium Sowieckiego: po 40 latach sowieckiego systemu dla ludzi wychowanych pod jego panowaniem „antykomunizm" jako hasło nie ma widoków powodzenia jako broń psychologiczna. Znakomita większość mieszkańców Związku pragnie natomiast gorąco znośnych warunków życia codziennego, zniesienia kontroli policyjnej, panoszenia się kacyków partyjnych i zaprzestania rusyfikacji. Wszystkie te objawy łączone są w umysłach poddanych sowieckich z imperializmem rosyjskim.

Celem strategicznym Zachodu, jeżeli zamierza wyżyć, jest rozwalenie Imperium Sowieckiego. Chiny, satelici, Castro i reszta rozsypią się jak domki z kart z chwilą kiedy w Kijowie, Tyflisie i Erywaniu powstaną rządy naprawdę niezależne od Moskwy: komunistyczne czy nie. Stąd właściwą bronią propagandową winna być propaganda anty-rosyjska Zachodu a nie kładzenie nacisku na „pokojową koegzystencję", wymianę baletów, handel i szerzenie, dość nieudolne, ideałów demokratycznego parlamentaryzmu. Nie jest on ani zrozumiały ani ceniony w Sowietach. Dla przeciętnie wykształconego Gruzina, Ukraińca czy Ormianina parlament to wspominki Dumy. A Duma była przedsionkiem bolszewizmu. Warto też sobie przypomnieć iż jak najbardziej lewicowe rządy Ukrainy, Gruzji i Armenii w latach 1917-1921 wezwały pomoc zagraniczną do walki zbrojnej przeciw Rosji a nie przeciw systemowi socjalistycznemu.

* * *

Powyższe jest w pierwszym rzędzie elementem do dyskusji. Ale inne alternatywy dotąd żadnego rezultatu nie dały. Guzenko był jeden a prowokatorów milion. Relacje dr Rathausa zasługują co najmniej na bardzo staranną uwagę, a nie na zupełne przemilczanie, co zresztą jest prawie że regułą w stosunku do całości wysiłku emigracyjnego niepodległościowców ukraińskich. Obojętne kto temu jest winien. W praktyce oznacza to jeszcze jeden sukces dla Moskwy.

WYSZEDŁ Z DRUKU TOM VII CZASOPISMA

NIEPODLEGŁOŚĆ

Wydawnictwa Instytutu Józefa Piłsudskiego

POŚWIĘCONEGO BADANIU NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKIEJ

TOM TEN ZAWIERA:

37 LISTÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

JAKO NACZELNIKA PAŃSTWA I NACZELNEGO WODZA Z LAT 1919 i 1920

oraz

Rozprawy, relacje i recenzje 16 autorów obejmujące wszystkie okresy działań i dokonań Józefa Piłsudskiego w latach 1893—1935. Tom ten związany jest z uczczeniem 25-ej rocznicy Jego zgonu.

NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH POLSKICH

SKŁAD GŁÓWNY: INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

454, UPPER RICHMOND RD., LONDON, S.W.15.

WSPOMNIENIE Z GRIAZOWCA

W tekście prelekcji gen. J. Wołkowickiego „Wspomnienie z Griazowca" wygłoszonej na 23 rocznicy Katynia, który ogłoszony został w Orle Białym z 23. 5. 1963 pominięto omyłkowo nazwisko ppłk. Kierkowskiego w następującym zdaniu: „Nad podtrzymaniem dyscypliny, nad zwalczaniem bierności i załamań dużo pracowali oficerowie naszego pokoju: Grobicki, Kierkowski, który szczególnie pracował wśród młodzieży oraz Felsztyn, mój zaufany w sprawach nauczania i Domoń".

Dodajemy, że — dla koniecznego ze względów technicznych skrótu — opuściliśmy wstęp do prelekcji, w którym gen. Wołkowicki podkreślił, że utrzymanie ducha i dyscypliny w Griazowcu było zasługą nie osobistą lecz zespołową, co zresztą autor stwierdził również w innych miejscach opublikowanego przez nas tekstu.

(s)

FILM „KATYŃ" W SZWECJI

Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych w Londynie wypożyczyło swój film „Katyń", w wersji angielskiej, Kołu Lwowian w Sztokholmie. Ma on być tam wyświetlany dla polskiej i szwedzkiej publiczności.

(a)

B.D.I.C

Walne zebranie Rady Wolnych Polaków w Paryżu

Dnia 12 maja r.b. w Paryżu doroczne zebranie Rady Wolnych Polaków we Francji, stanowiącej na tym terenie odpowiednik Oddziału Rady Jedności Narodowej.

Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele polskim na intencję Ojczyzny. Mszę św odprawił ksiądz szambelan Gałęzowski, podniosłe kazanie patriotyczne wygłosił ksiądz red. Stopa.

O godz. 12.30 w gmachu SPK. rozpoczęły się obrady. Otworzył je min. A. Demidecki, witając obecnych na sali: amb. K. Morawskiego, prof. Z.L. Zaleskiego, zasłużonego nestora emigracji polskiej we Francji, prezesów i przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych oraz gości.

Pierwszy referat na temat sytuacji międzynarodowej wygłosił amb. Morawski. Świetny znawca problemów międzynarodowych skreślił obraz ważniejszych zjawisk i zagadnień, przed którymi stoi świat dzisiejszy i dał wnikliwą ich ocenę. Dwa wielkie bloki — mówił ambasador — świat wolny i świat komunistyczny walczą ostatnimi czasy z poważnymi trudnościami wewnętrznymi. W bloku komunistycznym obserwujemy duże trudności gospodarcze. W Rosji n.p. Chruszczow nie był w stanie dotrzymać obietnicy podniesienia stopy życiowej ludności. Równocześnie współzawodnictwo sowiecko-chińskie gwałtownie się zaostrza, przyczym widać nie tylko różnice ideologiczne, ale i ścieranie się interesów narodowych.

Zjawiska te osłabiają świat komunistyczny, co leży w interesie Polski, mogą one też spowodować zaostrzenie jego polityki wobec Zachodu.

Świat wolny ma również swoje kłopoty: „Wiadomo — mówił amb. Morawski — że Kennedy i De Gaulle nie patrzą na przyszłość sojuszu atlantyckiego w ten sam sposób. Kennedy napewno nie zamierza wycofać swoich wojsk z Europy i na pewno będzie jej bronił, ale pragnie zachować wyłączność w dyspozycji bronią atomową dla USA. i dąży do stopniowej integracji gospodarczej całego obszaru atlantyckiego. De Gaulle natomiast domaga się przebudowy paktu atlantyckiego w kierunku pełnej równorzędności Ameryki i Europy, jako dwóch członów tego paktu i to równorzędności w zakresie zarówno politycznym jak gospodarczym i wojskowym". Wyłączność amerykańskiej broni atomowej zmniejsza wprawdzie szanse wybuchu wojny atomowej, jednakże koncepcja de Gaulle'a uwzględnia w większym stopniu interesy obszaru europejskiego na wypadek takiej wojny. Jest to ważne i dla Polski, zwłaszcza gdyby istniały możliwości planu odcięcia armii sowieckiej od jej zaplecza przy pomocy bombardowania atomowego pasa wzdłuż Wisły, o czym donosiły rewelacje tygodnika „Der Spiegel".

Co do struktury politycznej i gospodarczej paktu atlantyckiego, mówca przekłada koncepcję kontynentalną nad atlantycką, gdyż pierwsza daje Polsce więcej możliwości przyłączenia się kiedyś do Zjednoczonej Europy. Są to zresztą kwestie przyszłości, natomiast t.zw. Wspólny Rynek jest już dziś faktem i, wobec fatalnego stanu gospodarki komunistycznej w Polsce, stawia reżim w sytuacji bardzo trudnej. Dlatego byłoby pożądanym zrealizowanie t.zw. planu prezesa Ciołkosza, przewidującego stworzenie funduszu inwestycyjnego dla Polski i jej sąsiadów. Jest możliwe, że plan taki zostałby obecnie przez reżim przyjęty, co po raz pierwszy otworzyłoby perspektywę szerszego oddziaływania na kraj z zachodu.

W ostatnim punkcie swego interesującego wykładu, mówca podkreśla, konieczność walki o granicę na Odrze i Nysie, tymbardziej że następcy kanclerza Adenauera mogą dążyć do usamodzielnienia polityki niemieckiej. Na zakończenie wreszcie amb. Morawski stwierdza, że walka ideologiczna nie ustaje, że wojujący komunizm nigdy się jej nie wyrzeknie, a w walce tej winniśmy szukać wskazań i natchnień w Encyklice Jana XXIII „Pacem in terris".

Następny referat wygłosił red. Paczyński. Ze zwykłą sobie swadą i bezkompromisowością sądu red. Paczyński scharakteryzował pogarszającą się sytuację ekonomiczną kraju. Wprowadzane ostatnio t.zw. normy technicznie uzasadnione redukują płace o 30 proc., a nawet więcej. Wzrost cen wielu artykułów podnosi koszty utrzymania; równocześnie, zwłaszcza na prowincji, występują dotkliwe braki zaopatrzenia. Wszystko to wywołuje w masach niezadowolenie i rozgoryczenie do tego stopnia, że w wielu miastach zdecydowano się naruszyć zapasy MOB, aby zapobiec możliwym rozruchom.

Reżim odczuwa również chroniczny brak dewiz, skutkiem czego likwiduje nawet pewne placówki za granicą, między innymi we Francji.

Pomimo tak ciężkiego położenia wyciska się z kraju pieniądze na cele międzynarodowego komunizmu. W tej chwili rząd Gomułki wziął na siebie rolę awangardy komunistycznej w Afryce zachodniej. Ponad 1.500 studentów murzynów kształci się w Polsce na stypendiach rządowych. Szkoli się też własne kadry agitatorów komunistycznych dla Afryki, w wielu zakładach naukowych urządza się n.p. kursa języka portugalskiego.

Wyraźne pogorszenie widoczne jest również w dziedzinie stosunku reżimu do Kościoła. Mimo umizgów reżimu w Watykanie, gdzie Warszawa usiłuje naśladować manewry Moskwy, w kraju walka z kościołem się zaostrza. Wyraża się to w popieraniu „Paxu", który odzyskał dawną pozycję, z drugiej strony w dalszym ograniczaniu nauki religii, propagandzie bezbożnictwa, ucisku fiskalnym

Tak wygląda rzeczywistość Polska. Emigracja nasza nie zdaje sobie często sprawy z tej smutnej prawdy. Jedni przyjmować jej nie chcą, gdyż wierzą jeszcze w Gomułkę. Gomułka jednak nigdy nie przyrzekał, że przestanie być komunistą i nie można doń mieć o to pretensji. Inni znowu przyjmują za dobrą monetę optymistyczne oceny osób, które jeżdżą do Polski. Niestety osoby te nie mogą mówić tego, co naprawdę w Polsce widziały, jeżeli chcą zachować możność uzyskania nowych wiz w przyszłości. Na dowód tego red. Paczyński odczytał z prasy reżimowej wiadomość, że pewnej Polce z Australii odmówiono ponownej wizy wjazdowej, ponieważ po powrocie z Polski przedstawiała stosunki w kraju w ciemnych barwach. Oto dowód, w jaki sposób przeciwdziała się mówieniu prawdy o Polsce.

Po referatach min. Demidecki przekazał przewodnictwo p. A. Baranowskiemu, którego jednomyślnie wybrano przewodniczącym zebrania. Następnie min. Demidecki złożył sprawozdanie z działalności Rady.

„Odchodząc — mówił — ze stanowiska przewodniczącego Rady Wolnych Polaków, zmuszony na pewien czas, z przyczyn niezależnych od mojej woli, do wycofania się z czynnego życia politycznego, pragnąłbym skorzystać z dzisiejszego zebrania, aby, nie ograniczając się jedynie do sprawozdania z prac Prezydium w okresie pierwszego roku istnienia Rady, dać wam, Szanowni Państwo, nieco szerszy rzut oka na zagadnienie polityki polskiej we Francji Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, któremu w ciągu trzech lat ostatnich miałem zaszczyt przewodniczyć, a którego Rada obecna jest niejako kontynuacją".

Mówca stwierdza, że Prezydium obu tych kolejnych organizacji, którym przewodniczył, widziały przed sobą przede wszystkim 3 główne zadania:

1. zachowanie w stanie czynnym pewnej polskiej kadry politycznej, zdolnej do myślenia i działania politycznego i włączenie do tej kadry możliwie największej liczby Polaków niezależnie od ich przynależności organizacyjnej i poglądów, jedynie pod warunkiem uznawania potrzeby walki o Niepodległość.

2. utrzymanie związku szerokich rzesz emigracji polskiej we Francji ze sprawą polską, ze sprawą Niepodległości wreszcie,

3. obrona i popieranie wolnych instytucji polskich o istotnym znaczeniu dla kultury polskiej, dla ducha i życia polskiego na emigracji.

W myśl tych zadań obie kolejne centralne organizacje polityczne rozwijały swoją działalność. A więc urządzano zebrania i wiece na prowincji, urządzono trzykrotnie święto Niepodległości 11 listopada w Paryżu, członkowie prezydiów wygłaszali główne przemówienia na Akademiach 3-go Maja, zwoływano szereg konferencji prezesów organizacji społecznych i politycznych, celem kształtowania właściwej postawy polskiej w stosunku do bieżących zagadnień, powołano do życia Klub dyskusyjny w Paryżu. Przewodniczący Rady wygłosił szereg przemówień okolicznościowych, między innymi podczas Zlotu Harcerstwa pod pomnikiem Mickiewicza, w rocznicę powstania węgierskiego, na święcie narodowym Gruzinów, przemawiał też w imieniu Rady na Zjeździe Delegatów w Londynie po wyborach polskich w Anglii, przewodniczył i przemawiał na plenarnej Sesji ACEN w Paryżu, wiceprezes płk Jaklicz wszedł z ramienia Rady do Komitetu Millenium, wiceprezes Paczyński usilnie pracował w organizacjach polskich w Paryżu i na prowincji. Rada urządziła uroczystą akademię dla uczczenia ofiar Katynia. Rada uzyskała wreszcie poważne subsydia dla zasłużonej szkoły polskiej w Les Ageux.

Mówca określił powyższe prace jako bardzo skromne i niewystarczające w stosunku do ogromu potrzeb życia polskiego we Francji, przyczynę zaś tego widzi przede wszystkim w niezwykle ciężkich warunkach, w jakich pracować dziś musi każda polska organizacja polityczna a nawet społeczna na emigracji. Społeczeństwo nasze bowiem ogarniają nastroje zniechęcenia, apatii i abstynencji politycznej. W tych warunkach szczupłe grono, choćby najbardziej ofiarne, zdziałać wiele nie może. Polemizując z tą pasywną postawą części emigracji min. Demidecki dowodził, że jest ona nieuzasadniona zarówno w świetle doświadczeń historycznych jak i płynnej i nieustabilizowanej rzeczywistości dzisiejszej.

Kończąc, wyraził szczególne podziękowanie przedstawicielowi Rady Trzech amb. Morawskiemu oraz podziękował serdecznie członkom ustępującego Prezydium za pełną poświęcenia współpracę. Wreszcie zachęcając emigrację naszą we Francji do wytrwania, powiedzia: „Naród dojrzały, naród z tak bogatą przeszłością, który nosi w sobie majestat swej tysiącletniej historii, który ma przed oczyma wizję przyszłych pokoleń, nie ma prawa załamywać rąk, cofać się przed swoim przeznaczeniem i chwilowej choćby najcięższej klęski, poczytywać za nieodwołalny wyrok dziejowy. Takich nieodwołalnych wyroków nie ma. Toteż żegnając na pewien czas Radę Wolnych Polaków, życzę gorąco przyszłemu Prezydium, ażeby przyczyniało się skutecznie do przetrwania niezależnej polityki polskiej w Wolnym Świecie i równie gorąco życzę ogółowi emigarcji polskiej, ażeby wyzbył się owych nastrojów apatii i zwątpień i, wierny poczuciu odpowiedzialności za losy Polski, aby w swój stosunek do polityki polskiej umiał tchnąć więcej siły, więcej dynamizmu, więcej wiary i więcej ofiarności".

Sprawozdanie ustępującego Prezesa Rady zamknęło pierwszą część obrad. Po wspólnym, koleżeńskim obiedzie nastąpiła część druga. Po sprawozdaniu skarbnika i Komisji Rewizyjnej prezes Baranowski otworzył dyskusję nad sprawozdaniami. Zabierali w niej głos: red. J. Jankowski, red. Paczyński, prez. Kalinowski, dyr. Chowaniec, dyr. Jurkiewicz, prez. Wł. Dąbrowski. Podkreślono między innymi potrzebę stałej wymiany poglądów oraz wypracowania w porozumieniu z polskim Londynem jednolitej linii politycznej na emigracji.

Po zamknięciu dyskusji zebranie uchwaliło jednomyślnie absolutorium dla ustępującego Prezydium, poczym zabrał głos red. Paczyński, podnosząc szczególne zasługi jakie w ciągu 4-ch lat na stanowisku Prezesa i Oddziału Rady JN. i Rady Wolnych Polaków położył min. Demidecki. Nie szczędził on wysiłków, by skupić wszystkie środowiska niepodległościowe dookoła Rady i rozszerzyć zasięg jej oddziaływania. Toteż, choć dzisiaj z powodu choroby odchodzi, u steru Rady Wolnych Polaków pozostawia po sobie liczny i zwarty zespół. Red. Paczyński zakończył wnioskiem, by Zebranie uchwaliło specjalne uznanie i podziękowanie dla min. Demideckiego. Do wniosku w gorących słowach przyłączył się dyr. Jurkiewicz, podkreślając wielkie zasługi min. Demideckiego dla Les Ageux. Wniosek został przyjęty przez aklamację.

Ostatnim punktem zebrania były wybory nowych władz. Prezesem Rady wybrano jednogłośnie inż. Tadeusza Rzewuskiego oraz, na jego wniosek, nowe Prezydium w następującym składzie: pp. J. Jaklicz, J. Jakubowski, S. Lach, J. Nomarski, S. Paczyński, T. Parczewski i ksiądz A. Stopa. Wówczas zabrał głos nowoobrany Prezes i dziękując za zaufanie i wybór wygłosił gorące przemówienie, w którym dał wyraz swemu optymizmowi w patrzeniu na przyszłość Polski i emigracji polskiej we Francji. Podkreślił mocno obowiązki wobec Polski. Mówiąc o zadaniach Rady, położył nacisk na potrzebę dyskusji, ożywienia kontaktów między środowiskami, szczególnie między inteligencją i kołami robotniczymi, potrzebę zbliżenia rozproszonych lecz żywych sił. Wyrażając wiarę w wartość młodego pokolenia emigracji, stwierdził, że trzeba je przepoić przekonaniem, iż „dobra robota" wykonana na obczyźnie jest budowaniem przyszłości Polski. Prezes Rzewuski wierzy, że „galijska" gałąź narodu polskiego nie zwiędnie.

Na tym obrady zamknięto.

X.

BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI
ANGLOPOL TRAVEL
Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5

LIST DO REDAKCJI

NAGRODA LITERACKA ANNY GODLEWSKIEJ

Szanowny Panie Redaktorze,

W notatce o nagrodzie literackiej Anny Godlewskiej, umieszczonej w „Orle Białym" dnia 25. V. br. nr 21 z powodu licznych skrótów dokonanych przez PT Redakcję na liście naszym z dnia 13 bm., właściwy sens tej notatki został kompletnie zniekształcony.

Wypracowany regulamin nagrody przez Zarząd Kiermaszu Książki Polskiej SPK upoważnia do głosowania tylko i wyłącznie pisarzy, co też w przesłanym Szan. Panom liście jest wyraźnie powiedziane. Wybrani przez Zarząd pisarze otrzymają list łącznie z kartą głosowania i jedynie te głosy są ważne.

W notatce Szan. Panów właśnie ten podstawowy ustęp został opuszczony. W umieszczonej obok „karcie głosowania" (?) dodane przez Redakcję zdanie „prosimy dołączyć na osobnej karcie" wprowadzi w błąd prenumeratorów „Orła Białego" jakoby byli uprawnieni do głosowania. Może także wywołać słuszny sprzeciw grona pisarzy emigracyjnych zaproszonych specjalnym listem do wzięcia udziału w ankiecie.

Aby uniknąć nieporozumień podkreślamy z naciskiem, że ważne są jedynie „karty głosowania" wysłane przez Zarząd KKP wraz z imiennym listem do adresata. Wszelkie sposoby głosowania powstałe z błędnej notatki OB z dnia 25. V. będą przez Zarząd KKP unieważnione.

Za powstałe nie z naszej winy nieporozumienie uprzejmie Szanownych Prenumeratorów i Czytelników „Orła Białego" przepraszamy.

Pod koniec z żalem dodaję, iż pobieżne przeczytanie listu naszego do Szan. Panów z dn. 13 bm. jest przyczyną troski i obaw, że akcja nasza napotka na trudności. Proszę Pana Redaktora o umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze Ich cennego Pisma.

Kazimierz F. Vincenz
przewodniczący Komisji Obliczeniowej KKP SPK.
Soleure 2
Case Postale 145

Dnia 28. V. 1963.

D. S. GUNSTON, F.A.D.O.
Okulary
okulary do Polski
okulary słoneczne
naprawy
godz. przyj.: 9,30 - 6,
w soboty: 9,30 - 1 pp.
WES 2581
218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON, W.8

KRONIKA WOJSKOWA

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. Wiosenna konferencja naczelnej rady NATO, w dniach 22 do 24 maja w Ottawie, miała wprawdzie spokojny przebieg, wykazała zgodność poglądów na sytuację międzynarodową i w zasadzie zaakceptowała niektóre amerykańskie koncepcje organizacyjne, lecz nie usunęła podstawowych sprzeczności między Waszyngtonem a Paryżem. Francuski minister spraw zagr. Couve de Murville, przemawiał wprawdzie w bardzo pojednawczym tonie, ale dał niedwuznacznie do zrozumienia, że Francja na razie do żadnego atlantyckiego „poolu" atomowego nie dołączy i dopiero po samodzielnym stworzeniu własnego „odstraszaka" atomowego gotowa będzie uzgodnić plany użycia swojej „force de frappe" z planami NATO. Nie znaczy to jeszcze, że wówczas odda swoje lotnictwo strategiczne pod rozkazy naczelnego dowódcy sił atlantyckich, jak to już obecnie czyni W. Brytania.

Konferencja ottawska dała pewne pozytywne rezultaty także w dziedzinie wojskowej. Zaliczyć do nich trzeba: 1) oddanie pod rozkazy dowództwa atlantyckiego 3 amerykańskich okrętów podwodnych z rakietami „Polaris" i około 180 brytyjskich bombowców, do których ma dołączyć część lotnictwa 7 innych państw, 2) zaakceptowanie w zasadzie amerykańskiej koncepcji uzbrojenia do 25 statków nawodnych o mieszanych załogach w rakiety „Polaris", 3) ustanowienie w SHAPE specjalnego zastępcy dla spraw atomowo-rakietowych, 4) postanowienie przeprowadzenia do grudnia gruntownej analizy strategicznych, gospodarczych i finansowych możliwości i wysiłków sojuszników, mającej na celu zbalansowanie ciężarów i stworzenia możliwości prowadzenia działań nie tylko pod postacią „masowej retaliacji".

Czy dojdzie do stworzenia rakietowej floty nawodnej o mieszanych załogach, lansowanej przede wszystkim przez Amerykę i Niemcy Zachodnie, jeszcze nie jest pewne. Jeśli Londyn na nią ostatecznie się zgodzi, to tylko dlatego, by przeszkodzić nadmiernemu wzrostowi wpływów niemieckich, bo z punktu widzenia wojskowego admiralicja brytyjska odnosi się do tej koncepcji, wykpionej przez marszałka Montgomery w izbie lordów, bardzo krytycznie. Poza Niemcami bodaj tylko Włosi chcą partycypować w jej realizacji. Niemcy gotowe są pokryć 30-40 procent jej kosztów, choć nie uznają tego rozwiązanie za idealne, bo zdają sobie sprawę z tego, że stworzenie międzynarodowego poolu atomowych rakiet średniodystansowych na lądzie lub okrętach podwodnych jest na razie nieaktualne. Do popierania tego rodzaju rozwiązania skłania ich ponadto możliwość uzyskania pewnych wpływów na planowanie w centrali amerykańskich broni strategicznych, Omaha.

Na obsadzenie stanowiska zastępcy „SACEUR" dla spraw atomowych i rakietowych, które najprawdopodobniej powierzone zostanie jakiemuś holenderskiemu generałowi, na razie nie reflektują , przebąkują natomiast już o tym, że po brytyjskim gen. Stockwell I zastępcą gen. Lemnitzera i dowódcą sił lądowych mógłby lub nawet powinien zostać generał niemiecki.

Poligon rakietowy na Krecie, z którego chce korzystać siedem państw NATO, ma być kosztem ca 18 mln. funtów, w przyszłym roku oddany do dyspozycji SHAPE. Grecja otrzyma za to instytut technologiczny.

W ostatnich tygodniach przeprowadzono na Atlantyku ćwiczenia „New Broom", poświęcone specjalnie zwalczaniu okrętów podwodnych, a na zachodnim Bałtyku pierwsze wspólne ćwiczenia floty norweskiej, duńskiej i zachodnio-niemieckiej. W ćwiczeniach „New Broom", kierowanych przez amerykańskiego admirała Taylor, wzięły udział liczne jednostki amerykańskie, brytyjskie i kanadyjskie. Między 2 a 15 czerwca odbywają się w północnej części Norwegii pierwsze „atlantyckie" manewry desantowe i lądowe, w których uczestniczą jednostki norweskie, amerykańskie, zachodnio - niemieckie, włoskie i belgijskie.

Sprawa unowocześnienia radarowej sieci alarmowej NATO, które kosztowałoby około 300 milionów funtów, wciąż jeszcze jest w zawieszeniu — w związku z przesuwaniem się punktu ciężkości zagrożenia sowieckiego z bombowców na rakiety średniodystansowe oraz w związku z obawą, że Sowiety mają lub niebawem mieć będą ulepszone środki „jammingu", t.z. „oślepiania" radaru.

Kage

„Jesteśmy dziećmi jednego Narodu...“

Kazanie Prymasa Polski Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

(Dokończenie ze str. 1)

swych i obowiązków na własnym miejcu, choć poza Ojczyzną. Człowiek Boży staje się tak bardzo dziecięciem Bożym, że do niego należy to, czym Bóg rozporządza. To są prawa ładu międzynarodowego i obrona godności osoby ludzkiej, gdziekolwiek on żyje. To jest podstawa bytu rodziny, w życiu narodu, nawet w życiu państwa ,w życiu rodziny międzynarodowej; to jest podstawa bytu rodzin narodowych, tych elementów rodzinnych i narodowych, które wywiodły się z Ojca i chcą się zachować. Człowiek wychodzący z Ojczyzny, nie przestaje być obywatelem w Ojczyźnie światowej, którą sam Bóg stworzył i ukształtował.

Wkład Waszych uczuć, myśli i woli musicie włożyć w dzieło przygotowania narodu naszego na podwójne Tysiąclecie; naszego bytu narodowego, w poczuciu pełnej świadomości narodowej i państwowej, a zarazem Tysiąclecie Chrztu naszej Ojczyzny. Wydaje się, że sytuację, w jakiej jesteśmy, możnaby przyrównać do przypowieści, którą Chrystus był swego czasu wypowiedział o tym zaczynie,który wpada w trzy miary mąki i pracuje, aż przeniknie swoimi mocami wszystko. Donec fermentatum est totum. I tak właśnie stało się przed tysiącem lat w naszej Ojczyźnie, gdy zaczyn Boży, zaczyn słowa Bożego wpadł w ziemię narodu polskiego. Dopełniło się na ziemi naszej to, co Chrystus przykazał uczniom swoim: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody... Wypełnienie tej woli Chrystusa, aby nawracać wszystkie narody, a więc i nasz Naród polski, miało miejsce w Wielkopolsce, w Poznaniu i Gnieźnie, wśród jezior i lasów. Szło do ziemi naszej słowo z zaczynem Bożym.

Ewangelia Chrystusowa zastała u nas już pewne formy życia społecznego i politycznego, bo wtedy, gdy słowo Ewangelii padało w dusze polskie — Polska była już formacją rozwiniętą naprzód w swoistej kulturze zachodniej europejskiej, jak to można wyczuć z przebiegu zjazdu, jaki miał miejsce w Gnieźnie. Cały opis przyjazdu Ottona III do grobu św. Wojciecha, spotkanie Imperatora Rzymskiego z Królem polskim — to wszystko wskazuje, że Polska była związana z kulturą rzymską, łacińską, europejską. Widzimy ze zjazdu gnieźnieńskiego, że z Polską liczono się i na dworze papieskim i na dworze Ottona III. Wtedy w Gnieźnie, w początku Tysiąclecia, spotkało się to, co było w ówczesnym świecie najbardziej przodujące; wszystko to uklękło u grobu św. Wojciecha i tu, podając sobie dłonie, postanowiło dać ówczesnemu światu pokój Boży, którym ogarnięta została i nasza Ojczyzna. To były sprawy wielkie. To było fermentowanie zaczynu w naszym narodzie. I od tej chwili wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za to, co Boże, powiązaliśmy moce Boże i moce ludzkie. Od tej chwili Kościół kształtował duszę narodu.

Kościół czynił to delikatnie. Znamy z historii przykłady, że Kościół nigdy z korzeniami nie wyrywał tego, co narosło w narodzie. Kościół nadawał oblicze chrześcijańskie, nadawał obyczajom rodzinnym oblicze Boże, światło Boże, promienie Boże. I to jest kamień węgielny naszego trwania, bytowania i pracy. Przeplatały się wartości obyczajów rodzinnych z duchem Bożym — aby w pokoju Bożym wszystko było jednym.

Kościół nauczał narody, ale żadnemu z nich nie odebrał oblicza narodowego. Ubogacił je raczej. To co Bóg złączył, człowiek tego nie rozłączał. Zaczęło się od tego, że Słowo Ciałem się stało. Słowo Przedwieczne weszło w naturę ludzką i stało się nierozerwalną jednością, spowinowacającą człowieka z Trójcą świętą. Według tego wzoru, Najmilsi, Słowo Boże ma się wcielać w życie rodziny, w życie narodu, nawet w życiu państwa, nawet w życie rodziny międzynarodowej. To też jest inkarnacja. To też jest wcielenie. Zdaje się, że myśl Boża w pełni nie byłaby urzeczywistniona, gdybyśmy poprzestali tylko na tym fakcie historycznym, że Słowo Ciałem się stało. Nie! Ono mieszka między nami. My jesteśmy powołani do tego, żeby pójść, żeby oglądać to Słowo, co Ciałem się stało, żeby się tym rozradować, żeby się pokrzepić, umocnić i mocą tego ducha dać się ogarnąć. I dlatego też i w życiu Narodu musi w jakimś stopniu dopełniać się to „incarnatio“, a więc to przenikanie mocy Bożych w życie Narodu, to wejście Słowa Przedwiecznego w ciało narodu. Pozwolić się przeniknąć temu zaczynowi Bożemu, ażeby wszystko zostało tym zaczynem Bożym przeniknięte, uświęcone, ubogacone, ubłogosławione.

I właśnie te myśli rozwijamy nieustannie w pracy nad przygotowaniem

PRYMAS POLSKI KS. KARD. STEFAN WYSZYŃSKI

Narodu polskiego nad Wisłą na Tysiąclecie Chrztu Polski. Zaczęliśmy od spraw bardzo zasadniczych, bardzo podstawowych. Tysiąc lat wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi i Jego pasterzom. Te tysiąc lat wierności tak zaszczytnej — „Polonia semper fidelis“ — przekazać „w wiary nowe tysiąclecie“. Te moce łaski, które mają tak olbrzymie znaczenie i dla życia Kościoła i dla życia Narodu, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Tego ducha chrześcijańskiego we współżyciu dwojga, w małżeństwie chrześcijańskim, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Tę rodzinę Bogiem silną, która miała zawsze tak olbrzymie znaczenie dla utrzymania naszej niezależności wewnętrznej, niezależności narodowej, nawet w czasach niewoli, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Ten jakiś ład w zaślubionym duchu sprawiedliwości i miłości społecznej, którym Polska się ożywiała zawsze, walcząc „za naszą i waszą wolność“, zawsze wrażliwa na niedolę ludzką i mękę, zawsze gotowa do wszelkiej ofiary, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Te siły i właściwości, może przyrodzone, może chrześcijańskie, które nagromadziły się w wadach i cnotach narodowych, trzeba właściwie ocenić. Nie jest zdrowo myśleć tylko o wadach, dobrze jest pomyśleć i o naszych zaletach. Wszystko oddajemy w dłonie Bogurodzicy, by nas prowadziła w wiary nowe tysiąclecie. Oto cały program, ujęty w dziewięć rocznych planów, które systematycznie, wiernie, konsekwentnie wykonuje cały Naród pod przewodem Biskupów w wszystkich diecezjach, a w każdej parafii, w każdej rodzinie. Wykonując ten program Dziewięciolecia, Kościół w Polsce spełnia wielkie zadanie jednoczenia. Kościół w Polsce jednoczy. Bo największą w tej chwili wartością dla bytowania Narodu, dla jego utrzymania, dla zachowania, jest jego jedność. To Chrystus Pan o nią prosił w Wieczerniku, w chwili gdy na Kalwarii miała nadejść godzina ciemności. Pracujemy wytrwale i cierpliwie w Polsce, a Naród nas potrzebuje, rozumie i pomaga.

Podtrzymywanie jedności w Narodzie przyjęliśmy jako linię naszego postępowania. Nie pognębiać, choć byłyby powody. Trzeba Chrystusa naśladować, a może z tego coś wyjdzie, jakieś dobro się urodzi, jakaś myśl powstanie. Człowiek napadnięty przez komary opędza się, ale ich się nie boi. Trzeba umieć przejść nad drobiazgami do porządku, a widzieć rzeczy wartościowe, nieprzemijające. Gdy konary dębu szczernieją, to energią swą staramy się uratować pień drzewa, bo on ma dać nowe konary i zieleń nowych liści — nową nadzieję.

Program Tysiąclecia w Polsce jest wszędzie ten sam. Nawet program katechizacji, program nauczania. Człowiek oddalający się od swej parafii nic nie traci, bo w całej Polsce w każdą niedzielę mówi się w kościołach na ten sam temat. Jest to symbol jedności, którą Kościół umacnia w narodzie.

My znamy nasze braki, nasze bóle i nasze cierpienia, ale gdy narodowi będziemy mówić tylko o jego wadach, gdy go tylko będziemy upokarzać — nic nie osiągniemy. Gdy Chrystus spotkał się ze swymi uczniami po Zmartwychwstaniu, nie uczynił im żadnej wymówki; a przecież oni się Go wyrzekli, miałby prawo im to wyrzucać. Ani słowa, ani słowa.

Chcemy zachowywać, bronić to, co jest istotne, w tej chwili rodzina, która zawsze była najtrwalszym zjawiskiem w dziejach narodu, wymaga szczególnej opieki. Widzimy ją przedziwnie zwartą; od jej zdrowia, od jej bytu, od jej wartości, od jej wewnętrznego ładu i porządku zależy wartość rodziny rodzin, to jest narodu.

To samo w życiu Kościoła. Mybyśmy mieli prawo, i mamy je w rzeczywistości, do wielu spraw. Możemy i powinniśmy wymagać wiele, bo to wypływa z sensu i wartości, i wolności społecznej, wolności sumienia i wyznania. Ale gdy nie możemy korzystać z wielu naszych praw, bronimy tego i rozwijamy to, umacniamy to, co jest istotne — życie nadprzyrodzone narodu i przepowiadanie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu w Ojczyźnie. A resztę spokojnie zostawiamy Dobremu Ojcu Narodu, pełni ufności i spokoju.

Dzieci Boże, to wszystko co Wam powiedziałem, może wydawać się dziwnie ubogie; może ambicje powinny pójść dalej. Podzielam Wasze myśli, sam mam wielkie ambicje; może nie te które mi są niekiedy przypisywane, ale wielkie, by „Chrześcijaństwa przednia straż“ zachowała zawsze wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi, Narodowi. To są wielkie ambicje. Ale nauczyłem się poprzestawać na małym. Ja nie chcę, żebyście mnie naśladowali. czyńcie to, co Wy możecie; ale chciejcie nas zrozumieć, że też czynimy to, co możemy uczynić. To jest praca olbrzymia.

Może spytacie, dlaczego w Polsce jest teraz 70 Biskupów. Nigdy w Polsce przedtem nie było takiej liczby. Ale Biskupów nam potrzeba, bo przecież pracy nam przybywa. Jesteśmy z małymi dziećmi. Dajemy się oblepiać przez gromadę. Ksiądz na ulicach polskich wiosek i miast, nawet w Warszawie, bywa tak obwieszony dziećmi, jak wracająca z targu gospodyni koszami. Jesteśmy stale w drodze. Dodajemy ducha. Jesteśmy potrzebni narodowi. Ta praca jest naszym szczęściem. Tak rozmaicie nas oceniają, tak wiele mają nam do zarzucenia. Wystarczy się zetknąć z inteligencją francuska, by się przekonać, jak ona wiele ma zastrzeżeń, jak niekiedy odgórnie myśli sobie o nas, jak umie nam zarzucić uwstecznienie, to wszystko, co dzieje się u nas, uważa za zapóźnienie. Mój Boże, nie zamieniłbym naszego uwstecznienia na ich zdobycze. Przybył niedawno do Polski wielki gość. Był w katedrze św. Jana w Warszawie ze Mszą św. Zebrana przygodnie, bez ogłoszeń, ludność odpowiadała mu chórem ministranturę po łacinie. Był zaskoczony. „Wyście poszli dalej od nas. Nie mógłbym sobie na to pozwolić u siebie“. Wziął udział w uroczystej sumie na Jasnej Górze. „Organizacja służby liturgicznej u Was wyprzedziła postulaty Soboru“ — powiedział.

Niech każdy czyni to, co w swoich warunkach zdoła wykonać. My będziemy czynić to, na co nas stać. Wasza mądrość musi to uznać i wyrozumieć.

Mówię dłużej, aniżeli sobie zamierzałem. Może przez to pomieszałem Wam program pracy. Zwracam się do ks. Arcybiskupa i najpokorniej przepraszam, ale tak rzadko widujemy się, a ja jestem gaduła, więc mi to wybaczcie. My dużo mówimy, my długo mówimy w Polsce. A nawet wtedy, gdy najdłużej mówimy, dostrzegamy, że jeszcze nas słuchają i nam to wybaczają.

Jesteśmy dziećmi jednego Narodu, mogę więc i od Was, Rodacy, tej wyrozumiałości oczekiwać. Już nie będę więcej mówił, ale Wam przyrzeknę, że za ks. Arcybiskupa i za ks.ks. Infułatów, Wikariuszów Generalnych, Prałatów, że za wszystkich moich Rodaków będę się jak najserdeczniej na Jasnej Górze modlił.

A teraz, razem z księdzem Arcybiskupem, udzielimy Wam błogosławieństwa.

Po zgonie

Pan, ale w kategoriach tego, co Anglicy nazywają „power politics“. Na skutek specyficznego toku dziejów w Europie zachodniej, papiestwo przypisało sobie pierwszą, bezpośrednią i główną rolę także polityczną w tzw. świecie chrześcijańskim, to jest w stosunku do „rodziny“ państw chrześcijańskich. Przez to — istnienie i krzewienie chrześcijaństwa zrosło się z koncepcją tzw. państw „chrześcijańskich“, „katolickich“ z jednej strony; i kultury, zwanej „chrześcijańską“ lub zachodnią z drugiej, a więc z pewnymi ramami zewnętrznymi i sztucznymi. Ta koncepcja, historycznie uwarunkowana przypadkami, przez długi czas subiektywnie uważana za jedynie słuszną, jest fałszywą obiektywnie.

Związanie chrześcijaństwa i Kościoła z koncepcją państw „chrześcijańskich“ było skazaną na klęskę próbą tworzenia na ziemi Królestwa Bożego, o którym Chrystus Pan powiedział, że „nie jest z tego świata“ Odpowiada ta koncepcja za usankcjonowanie przemocy w sprawach duchowych, gwałtów nad sumieniami, okrucieństw inkwizycyjnych wraz z torturami i karaniem śmiercią za próbę wierzenia inaczej. Kościół i chrześcijaństwo przestało być domem wolności nie tylko na zewnątrz, ale nawet na wewnątrz, w stosunku do swoich wyznawców. Ta koncepcja też sprawia, że gdy chrześcijaństwo zachodnie rozpadło się i podzieliło, wojny religijne z ich strasznym zdziczeniem mogły być tylko logicznym jej następstwem: Była to chęć utrzymania przemocą tych sztucznych ram, z których istnieniem obie zresztą strony łączyły dalsze trwanie swoich Kościołów. Związanie zaś chrześcijaństwa i Kościoła z jedną tylko kulturą, było uczynieniem z religii uniwersalnej jedynie sekty europejskiej i obcego importu, gdy niesione było do innych kontynentów, jako jeszcze jedna forma kolonializmu europejskiego.

SOVIETICA

A. Dulles o wpływie Katynia

Na łamach londyńskiego pisma niedzielnego „The Sunday Times“ w tygodniach wiosennych br. Allen Dulles ogłosił serię artykułów na temat osiągnięć i metod wywiadu amerykańskiego w walce z sowieckim. Brat zmarłego Sekretarza Stanu J. Fostera Dullesa, jak wiadomo, twórca i długoletni szef słynnej amerykańskiej Centralnej Agencji Informacyjnej, który po kilkunastu latach ostatnio opuścił to stanowisko, jest z pewnością wysoce kompetentny do zabierania głosu w poruszonej sprawie.

W jednym z artykułów serii, z 12 maja 1963 pt. „Szpiegowanie za kurtyną“, A. Dulles wspomina o Katyniu. Wymieniając mianowicie powody, które skłaniały rozmaitych agentów sowieckiego wywiadu do porzucenia służby i wybierania wolności, pisze: „Jeden z odstępców powiedział nam, że źródła swego rozczarowania, które później doprowadziło go do odstępstwa, sięgały dnia, kiedy przekonał się, że Stalin i K.G.B. a nie Niemcy byli odpowiedzialni za masakrę katyńską (mord 10 tysięcy polskich oficerów, podczas drugiej wojny światowej). Publiczność sowiecka nie zna jeszcze prawdy o tym“.

Warto, aby nad tym spostrzeżeniem Dullesa zastanawiano się w Waszyngtonie, gdzie Komisja Kongresowa złożyła przed dziesięciu z górą laty zalecenie wniesienia sprawy Katynia poprzez ONZ do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Jak wiadomo, nikt z „destalinizatorów“ nie potępił Stalina za Katyń i stwierdzenie, że była to sowiecka zbrodnia było by poważnym ciosem moralnym w komunizm.

KOMUNIZM I SZTUKA ABSTRAKCYJNA — W ROSJI A NA ZACHODZIE

Niedawno czytaliśmy ostre potępienia sztuki abstrakcyjnej w Moskwie ze strony przedstawicieli Kremla z Chruszczowem na czele, a po tym jawną polemikę z tym stanowiskiem ze strony Togliattiego, podczas włoskiej kampanii wyborczej. Czy zasadnicza różnica poglądów? nowy rozłam w komuniźmie? Nic podobnego, w istocie sowiecki „numer pierwszy“ godzi się z przywódcą komunizmu włoskiego i obaj uważają abstrakcyjną sztukę za objaw upadku i czynnik społecznego rozkładu. W Sowietach jednak komuniści zwalczają tę sztukę, ponieważ nie chcą podważenia własnej struktury, a natomiast we Włoszech panuje ustrój „kapitalistyczny“ i tam należy go — zdaniem komunistów — rozkładać również poprzez sztukę. Tak samo w innych krajach zachodnich sztuka abstrakcyjna cieszy się sympatią komunistów, czego im Kreml z pewnością nie ma za złe. (s)

TABLICA PADEREWSKIEGO NA CMENTARZU ARLINGTON

Dnia 9 maja odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy na cmentarzu narodowym Arlington, mającej wskazywać miejsce, gdzie znajduje się trumna ze zwłokami Ignacego Paderewskiego. Uroczystość tę zorganizowała Armia Stanów Zjednoczonych, pod której opieką pozostaje Cmentarz Narodowy Arlington, przy współpracy biura senatora Harrisona Williamsa oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Przekazania tablicy miał dokonać Sekretarz Stanu Dean Rusk. Niespodziewanie jednak przybył osobiście prezydent Kennedy i on dokonał odsłonięcia. Odsłaniając tablicę prezydent Kennedy przypomniał w przemówieniu, że Paderewski został pochowany na tym cmentarzu tymczasowo, aż do czasu, gdy zwłoki jego będą mogły powrócić do wolnej ojczyzny. Dzień ten — stwierdził Prezydent — nie nadszedł jeszcze w kraju, kontrolowanym przez komunistów.

B.D.I.C

Papieża Jana XXIII...

(Dokończenie ze str. 1)

Chrystus Pan powiedział, że Jego królestwo nie jest z tego świata. Powiedział też, że królestwo Boże nie jest „tu" ani „tam": czyli że nie jest zewnętrznie, ramowo lokalizowane, z konieczności złączone z terenową rozciągłością. Ale powiedział, że królestwo Boże „w was jest". że jest to więc na pierwszym miejscu sprawa duszy przyjmującej posłannictwo i wezwanie do zbawienia, z którym Jezus przyszedł na ziemię i które wraz z potrzebnymi środkami (sakramenta) złożył w Kościele. Chrystus jest Głową całej ludzkości, którą odkupił i nie ma nikogo, kto na ten świat przyszedł, na kogo by nie padła kropla zbawczej Krwi Odkupienia. Jednak posłanie Chrystusa nie kieruje się do bezkształtnej, amorficznej masy, lecz indywidualnie do każdej duszy. Chrystus zbawia człowieka, a nie narody, państwa czy ludzkość. Stąd i posłannictwo Kościoła, choć winno obejmować cały świat, musi zawsze dokonywać się przede wszystkim przez wychowanie indywidualnych dusz.

Rzecz oczywista, że to działanie na dusze indywidualne, choć w zasadzie możliwe w każdych, nawet najbardziej nieprzychylnych lub wrogich warunkach, jest ułatwione przy istnieniu pewnych sprzyjających ram zewnętrznych. Dlatego Kościół rezerwuje sobie prawo do wypowiedzi swych poglądów, ocen i rad jeśli chodzi o ustroje, politykę, kierunki socjalne i warunki zgodnego współżycia ludzi w zbiorowości: choć te wypowiedzi dotyczą tylko pośrednio jego misji, bo choć są stykiem chrześcijańskiej antropologii i moralności, odnoszą się do spraw doczesnych. Ale tych wypowiedzi nie należy rozumieć jako zachęty czy konieczności do tworzenia państw ‚katolickich" czy „katolickich" ustrojów społeczno-politycznych. Bo mogą ze sobą współżyć zgodnie ludzie nie tylko różnych wyznań chrześcijańsikch ale różnych wiar, nie tylko wierzący tak czy inaczej, ale wierzący i niewierzący: jeśliby tylko chcieli przestrzegać podstawowych praw naturalnych, do których należy na pierwszym miejscu szacunek dla praw osoby ludzkiej i prawo do wolności sumienia również z prawem do wolności błędu. „Nic nie jest tak dobrowolne, jak akt Wiary" — uczyli Ojcowie poapostolscy, kiedy jeszcze Kościół nie związał się z państwem rzymskim i nie przejął się metodami, „moralnością" i względami racji stanu, nie nabrał mentalności grupy większościowej, która ma prawo (później rozumiane nawet jako obowiązek) uciskania mniejszości wierzącej inaczej, do czego wreszcie pod wpływem nazbyt ścisłego uzależnienia od państwa przyłączyło się traktowanie spraw wiary — jedności wiary — jako kategorii korzyści państwowej, z krzywdą dla dusz i sumień indywidualnych.

Otóż nowożytny wzrost szacunku dla Kościoła i papiestwa zbiega się w czasie ze zrozumieniem właściwej natury i roli Kościoła. — Tutaj Pius XII i jego encyklika o „Kościele jako mistycznym ciele Chrystusa" stanowi punkt zwrotny, nawet jeśli sam papież nie zawsze i ze wszystkim umiał dojrzeć daleko sięgające skutki odnowionej nauki o Kościele. Od czasu przede wszystkim tej encykliki Kościół znów mógł nabrać tej apostolskiej giętkości i swobody, jaką miał przed Konstantynem czy jeszcze Teodozjuszem Wielkim. Przed uznaniem za religię cesarstwa, za religię państwową, a nawet przed edyktem mediolańskim i następnymi, Kościół nie był związany z żadnym ustrojem, z żadnym państwem, z żadną kulturą, z żadnym językiem, z żadną liturgią „panującą". W każdym kraju był „u siebie". W każdej kulturze, w każdym języku dostosowywał się do lokalnych potrzeb i odczuć duszy i psychologij miejscowych. Był wciąż Kościołem apostolskim, a nie „rzymskim" w złym, politycznym sensie tego słowa, które np. z chrześcijan w Persji, lub innym kraju będącym w konflikcie z cesarstwem, czyniło „agentów obcego mocarstwa" — niezmiernie stare pojęcie — i potencjalnych zdrajców w oczach własnych rządów. Przeto jako jedyny ratunek pozostawiało chrześcijanom albo odstępstwo albo schizmę.

W wieku XX Kościół w każdym ze swoich papieży miał wybitną indywidualność. Ale żaden nie uprzytomnił tak wyraźnie, w duchu takiej miłości i dobroci tych kilku podstawowych prawd jak nieodżałowanej pamięci Jan XXIII. Już samym swoim imieniem wskazał, że Kościołowi potrzeba przewrotu, który musi sięgnąć głęboko w przeszłość, aby mógł wybiec w przyszłość. Od 642 lat żaden papież nie nosił tego imienia. Imię Jan, najliczniej obierane ze wszystkich, było noszone przez papieży w czasach, kiedy chrześcijaństwo było niepodzielone, jedno, katolickie, choć tak niezmiernie zróżnicowane w swej wolności obrządkowej, kultowej, językowej i kulturalnej tak na Wschodzie jak nawet na Zachodzie. Tylko dwu papieży miało to imię po schizmie wschodniej: lecz wówczas przynajmniej chrześcijaństwo zachodnie stanowiło całość.

Przyjmując to imię Angelo Giuseppe Roncalli symbolicznie dawał do zrozumienia, że będzie dążył do postawienia jedności wszystkich chrześcian na pierwszy plan swej działalności pasterza świata. Temu też celowi służyły różne jego wypowiedzi począwszy od pierwszej encykliki jego pontyfikatu. W tym też celu rzucił hasło odnowy Kościoła poprzez sobór — bo winy za podziały leżą po obu stronach, a więc także po stronie oficjalnych przedstawicieli Kościoła rzymskiego i jego wyznawców. Odnowiony Kościół, Kościół jaśniejący bogactwem swych licznych obrządków, nie utożsamiany fałszywie tylko z łaciną i obrządkiem rzymskim, ani z Europą i jej cywilizacją, Kościół wierny depozytowi wiary, ale który strząśnie z siebie niepotrzebny, od dawna niezrewidowany nalot akcydensów historii, Kościół niezwiązany z niczym co było „tradycją" w tym znaczeniu, że nawet przez całe wieki mogło stanowić samo w sobie wartość szacowną, ale nie mającą znaczenia istotnego i uniwersalnego — np. filozofia i teologia scholastyczna, Kościół wracający przede wszystkim do źródła swego życia, którym jest Bóg objawiony przez Jezusa Chrystusa, jako wiecznie żywą treść Tradycji i Pisma, Kościół przemyślany dziś w świetle możliwości jutra: taki Kościół może znowu stać się powtórnie domem wszystkich chrześcijan.

Jednak bez względu na podziały już istniejące, żaden papież tak serdecznie nie przypomniał zasadniczego braterstwa wszystkich chrześcijan, bo wszyscy ochrzczeni są w imię tego samego Chrystusa. To przypominanie jedności katolików w różności obrządków i zwyczajów; podstawowej jedności chrześcijan sięgającej tak daleko, jak daleko sięga w oddzielonych ciałach Jezus Chrystus Bóg-człowiek, łączyło się w sercu papieża z przypominaniem braterstwa wszystkich wierzących w Boga i wreszcie wszystkich ludzi, zarówno wierzących jak nie wierzących, bo są dziećmi tego samego Ojca i odkupieni przez Jego Syna. Dlatego też ostatnią swoją encyklikę, ‚Pacem in terris", która poucza o zasadach pokojowego i zgodnego współżycia całej ludzkości we wszystkich dziedzinach, skierował nie tylko do Kościoła, ale do wszystkich ludzi „dobrej woli". Nie darmo kiedyś powiedział: ‚Serce moje jest tak wielkie, że chciałoby objąć wszystkich ludzi świata całego".

Ten papież ani uczony ani wielki dyplomata (w światowym sensie tego słowa: bo zawsze wszystko umiał załatwić, co było potrzeba przez metody bardzo odmienne od tradycyjnej dyplomacji); który nie przypominał sobie takiego okresu w swym życiu, odkąd tylko zaczął myśleć, kiedy by nie marzył o tym, by zostać wiejskim proboszczem; który naszemu narodowi wyświadczył zaszczyt swoim wyznaniem, że jego kapłańskie powołanie jest nieodłączne od poznawania historii Polski i niejako kształtowało się pod tym wpływem; ten papież prosty, bezpośredni, dobry, pogodny, stał się początkiem prawdziwego przełomu w Kościele. On otwarł drogi, które zaczął przebijać jego poprzednik, Pius XII. (I jak obficie cytuje w swoich pismach i przemówieniach Piusa XII). Po swym obiorze powiedział: „Najpierw — jestem chrześcijaninem...". Dlatego po chrześcijańsku może nikt dotąd prościej, głębiej go nie scharakteryzował — słowa te pisane są na drugi dzień po jego śmierci — jak arcybiskup Canterbury, anglikański prymas Anglii, który powiedział: „Był to wielki chrześcijanin naszych czasów". „Jeden z tych, o których Pismo św. mówi, że był pełen Ducha Świętego".

Dlatego że był człowiekiem ewangelicznym, zdołał przy swej prostocie i braku umysłowego geniuszu otworzyć nowe drogi Kościołowi przez to, iż był świadom, że podobnie jak Chrystus Pan, Założyciel Kościoła, taki Kościół nie przyszedł po to, aby panować, lecz aby służyć. On sam rządził zaledwie cztery lata i siedem miesięcy. Ale w tym krótkim czasie widać po jego encyklikach, wypowiedziach i aktach jak sam „uczył" się, oświecany światłem Ducha, tych kilku wielkich prawd, które miał do powiedzenia. W pierwszej encyklice jeszcze w nazbyt tradycyjny sposób wypowiadał się o jedności wszystkich chrześcijan, by później mówić o niej w sposób pełen miłości bożej, tak wolny od apologetyki, że nie ranił uczuć chrześcijan najradykalniej przeciw Kościołowi rzymskiemu nastawionych. I sam sobór wyobrażał sobie inaczej, niż rzeczywiście potem zaczął przebiegać, lecz rosnąca w nim mądrość Ducha sprawiła, że właśnie ten inny jego przebieg stał się jego radością i nadzieją. Dzięki niemu ci, którzy na Kościół rzymski spoglądali jak na twierdzę uniformizmu i samowładnej bezwzględności, znowu zaczęli w nim szanować Dom Wolności — wolnych synów Bożych.

Już reakcja całego chrześcijaństwa na śmierć Piusa XII była radosnym zaskoczeniem dla katolików. Ale „dobry papież Jan" zdobył sobie nie tylko miłość chrześcijan, ale cześć, szacunek, uznanie i sentyment daleko poza szeregami chrześcijaństwa. Arcybiskup Birmingham w swym hołdzie wygłoszonym przed mikrofonem BBC tuż po jego śmierci powiedział: „Nie będzie to chyba uzurpacją z mej strony, jeśli stwierdzę, że Jan był pierwszym papieżem, który zdobył sobie serca wszystkich ludzi dobrej woli, serce całego świata".

•

„Orzeł Biały" na pewno da szczegółową analizę panowania tego papieża dobroci, pokoju i pojednania. Piszący te słowa pragnął tylko zwrócić uwagę na kilka zaledwie myśli z tym przełomowym pontyfikatem złączonych.

Jan Tokarski

Polskie zycie kulturalne

PROMOCJE NA ZAKOŃCZENIE ROKU AKADEMICKIEGO

Polski Uniwersytet na Obczyźnie urządził uroczystość promocji swych absolwentów, która choć zakrojona na skromną miarę, wypadła nadspodziewanie okazale. Rektor prof. dr Cezaria Baudoin de Courtnay Jędrzejewiczowa, wraz z senatem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, zaprosiła grono przedstawicieli różnych instytucji na uroczystość promocji doktorskiej i wręczenia dyplomów magisterskich absolwentóm P.U.n.O. Sala w Domu Techników, służąca czasami za Aulę uniwersytecką, wypełniona była przedstawicielami nauki, organizacji społecznych i słuchaczami, gdy rektor prof. C. Jędrzejewiczowa powitała gości wskazując szczególnie dobre plony, jakie praca uniwersytetu wydała w tym roku. Wspomniała przy tym m. in. o wydatnym udziale w pracy prof.prof. dr J. Piłatowej i dr J. Bujnowskiego oraz nawiązała do swych odwiedzin w St. Mary's College, w Orchard Lake Mich., gdzie pracuje ks. dr Zdzisław Jastrzębiec-Peszkowski, którego symboliczna promocja doktorska odbyła się później.

Zebranych przedstawicieli rozmaitych instytucji i rozmaitych może nastawień łączy jedna więź — kultura i oświata polska. Stąd wynika, iż powinni się oni zbliżyć do siebie i w tym celu częściej spotykać dla omówienia współpracy nad koordynacją sposobów zaspokojenia potrzeb szkolnictwa. Wśród obecnych byli bowiem przedstawiciele szkół przedmiotów ojczystych, którzy winni wiedzieć nie tylko to co robią wyższe uczelnie, ale i seminarium pedagogiczne w Huddersfield, prowadzone przez dr Kruszyńskiego. Wszystkie te poczynania, pomimo pewnych rozbieżności politycznych, robione są z wielką chęcią służenia Polsce i dlatego winny być od czasu do czasu ściągane do wspólnego ogniska. Dziękując jeszcze raz profesorom, którzy przyczynili się do osiągnięcia przez uniwersytet pięknych rezultatów, rektor Jędrzejewiczowa wymieniła również gen. M. Kukiela. Zły stan zdrowia nie pozwolił jej w swoim czasie złożyć życzeń nowopromowanym doktorom C. Halskiemu i F. Mrozikowi, których praca naukowa przyniesie niewątpliwie wiele pożytku dla Polski.

Z kolei prof. T. Sulimirski, dziekan wydziału humanistycznego P.U.n.O. w dłuższym przemówieniu scharakteryzował całokształt pracy polskiego uniwersytetu. Dzisiejsza promocja doktorska i wręczenie dyplomów magisterskich 6 nowym dyplomatom daje pewne pojęcie o zakresie zadań spełnianych przez tę uczelnię. Historycznie na pierwszym miejscu wymienił red. mgr J. Ostrowskiego, który otrzymał dyplom z zakresu scisłych nauk filozoficznych. Nie był on studentem PUnO. w ścisłym znaczeniu, gdyż studia miał ukończone na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, a tylko tutaj przedłożył pracę magisterską pt. „Narzędzie i kultura" i składał ostateczne egzaminy. PUnO. posiada sporo studentów tego typu. Innym typem studenta jest drugi magister p. Zdzisław Jagodziński. Ukończył studia na Irlandzkim National University, gdzie uzyskał stopień Bachelor of Arts z zakresu historii. Po uzupełnieniu Studiów na PUnO napisał doskonałą pracę magisterską pod kierunkiem prof. gen. M. Kukiela i otrzymał dyplom magistra filozofii z zakresu historii.

Największą grupę dyplomatów stanowią właściwi studenci PUnO., którzy na nim zaczynali i kończyli swe studia. PP. Ludmiła Hofman i Leon Dydymski otrzymali dyplomy magistra filologii polskiej z zakresu językoznawstwa a pp. Krystyna Ganther i Jadwiga Otwinowska otrzymały podwójne dyplomy z filologii polskiej z zakresu języka i literatury. Prace tych dyplomantów prowadzone były na terenie polskich szkół przedmiotów ojczystych i dotyczyły przemian języka polskiego u dzieci pod wpływem języka angielskiego. Wstępne wyniki były już referowane na posiedzeniach Polskiego Towarzystwa Naukowego i drukowane w Roczniku PTN, wzbudzając duże zainteresowanie nie tylko w Kraju, ale i w odległych ośrodkach badań slawistycznych. Z zakresu literatury praca p. K. Gantherowej dotyczy analizy języka literackiego Beaty Obertyńskiej. Gdy dziekan Sulimirski powitał p. Obertyńską obecną na sali zebrani urządzili jej żywą owację.

Dziekan wskazał następnie na uciążliwe warunki studiów na uniwersytecie prowadzonym przeważnie na kursach wieczorowych i ciągnących się długie lata. Wymaga to szczególnej siły woli. zwłaszcza że uniwersytet stawia wysokie wymagania swym studentom. Gdy dziekan składał następnie podziękowania profesorom poszczególne nazwiska były mocno oklaskiwane przez zebranych. Następnie mówca zatrzymał się nieco dłużej na omówieniu warunków w jakich ks. dr Z. Peszkowski odbywał swe studia, pod kierunkiem prof. Z. Folejewskiego z Uniwersytetu of Wisconsin-Madison, Wisc., a obecnie przebywającego w Toronto, jako profesor.

Odpowiadając na wątpliwości, jakie wysuwane są, co do wartości studiów na PUnO. prof. Sulimirski wskazał. że poza zadowoleniem i korzyścią osobistą, jaką ma studiujący, to dyplomy uzyskane na PUnO. mają również zwykłą wartość praktyczną. Uznawane są one na równi z dyplomami przedwojennych uniwersytetów polskich przez brytyjskie Ministerstwo Oświaty. W konsekwencji upoważniają one do dodatków do pensji za wyższe studia i zwiększają możliwości awansu. Następnie mówca podał szereg uniwersytetów, na których wykładowcami lub profesorami są uczeni, którzy doktoryzowali się na PunO: w Canberra, w Addis Abebie, w Waszyngtonie, i in. uniwersytetach. Wydział Humanistyczny wydał dotychczas 11 dyplomów doktorskich na 22 dyplomów wydanych przez PNnO, oraz 22 magisterskie na 36. Nie jest to duża liczba, gdyż przez uczelnię stawiane są duże wymagania i w wielu wypadkach przedłożone prace nie zostały przez PUnO. uznane za wystarczające.

Drugą dziedziną pracy niejako społecznej uczelni są wykłady powszechne organizowane od kilku lat przez prof. W. Guenthera. Program uzgadniany jest z potrzebami młodzieży uniwersyteckiej na terenie Londynu. Jakkolwiek frekwencja jej na tych wykładach może nie jest taka, jakiej by można było sobie życzyć, to jednak PUnO. zamierza urządzać te wykłady w dalszym ciągu. Następną dziedziną tej służby, której znaczenie jest mało znane, są wykłady, które są pobudką do rzetelnej pracy naukowej i niejednokrotnie utrwalone są w postaci powielanych skryptów. Z tych skryptów z kolei powstają czasem książki o szczególnej wartości.

Tu na pierwszym miejscu mówca wymienił jako przykład ostatnią książkę prof. dr gen. M. Kukiela, „Historia Polski porozbiorowej", która została nagrodzona i zyskała powszechne uznanie. Zebrani potwierdzili te słowa gromkim aplauzem. Pod auspicjami PNoO. zostało również wydane przez firmę B. Świderski dwutomowe dzieło (zakazane w kraju) prof. Konopczyńskiego. Mówca wspomniał też o własnej „Polsce przedhistorycznej", również nagrodzonej, której nie napisałby, gdyby nie istnienie PUnO. Znów rozległy się gromkie oklaski. Mówca wymienił jeszcze kilka skryptów, jak zmarłego prof. A. Żółtowskiego i doc. dr W. Strzałkowskiego, które zasługiwałyby na wydanie drukiem. Wreszcie prof. Sulimirski wspomniał o ciężkiej sytuacji finansowej PUnO, wyrażając wdzięczność tej uczelni instytucji t.zw. PUCAL'owi za local i roczną dotację 300 funtów, Funduszowi Oświaty za subwencję 100 funtów i Komitetowi Obywatelskiemu za 50 funtów. Wraz z opłatami studenckimi budżet roczny waha się ok. sumy 600 funtów. Środki na wydawnictwa udzielali poza tym pp. inż. Łukaczyński i mjr Sochacki. Następnie odbyło się symboliczne odczytanie dyplomu ks. dr Z.J. Peszkowskiego i wręczenie dyulomów magisterskich. W zastępstwie nieobecnej p. K. Ganther dyplom odebrał jej syn. W imieniu dyplomantów dziękowała profesorom PUnO. p. J. Otwinowska.

(n)

Czytaj polską książkę

SZYBKO I TANIO!
Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno- i wielobarwne
wykonują
ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF PRINTERS (H.C.) LTD.
171, Battersea Church Road
LONDON. S.W 11.
Telefon: BAT 0879

ZDZISŁAW STAHL

RECENZJA

O dziejach i wewnętrznych sprzecznościach komunizmu
Od Marksa do Chruszczowa, Mao i Tity

ADAM CIOŁKOSZ: „DOKUMENTY CHWILI"

MARKSIZM w wydaniu Lenina i następców stał się pseudo-religijną doktryną komunistycznego bloku Moskwy, który po zniewoleniu setek milionów ludzi i kilkudziesięciu narodów, zagraża ze swej euro-azjatyckiej bazy reszcie świata. Zagraża materialnie swoją potęgą mocarstwową i duchowo niszczycielską siłą swojej doktryny, uderzającej w osłabione punkty moralnego kręgosłupa narodów Zachodu. Ideowa walka z komunizmem toczy się ze strony zachodniej głównie w dwu płaszczyznach i wyraża w dwu postawach: zasadniczego przeciwstawienia jego doktrynie, łącznie z jego wszelkimi marksowskimi korzeniami albo zwalczanie tylko sowieckiej interpretacji marksizmu.

Pierwsza postawa, wynikająca z zasad chrześcijańskich oraz narodowych tradycji cywilizacyjnych, odrzuca materializm z wszystkimi jego konsekwencjami: jego ateizm i zasadę rozstrzygającej roli czynnika ekonomicznego, jego ideę walki klas i rewolucji jako drogi rozwoju społecznego, wreszcie internacjonalizm klasowy, jako górujący poprzez organizację proletariatu nad solidarnością wewnętrzną narodów oraz nad niegospodarczymi więzami duchowymi społeczeństw.

Drugą postawę zajmują socjaliści świata zachodniego, którzy z tego samego co komuniści korzenia marksizmu wywodzą swoją ideologię socjalizmu demokratycznego, ale przeciwstawiają ją, prowadzącej do totalizmu, wykładni sowieckiej. Według socjalistów-demokratów, jak z grubsza można ich poglądy streścić, materializm nie oznacza całkowitego zepchnięcia czynnika duchowego przez gospodarczy, walka klas nie musi być prowadzona gwałtownymi środkami rewolucyjnymi i może się toczyć w ramach ustroju parlamentarnego, wreszcie internacjonalizm nie musi doprowadzić do niwelacji społeczności narodowych.

Obie, scharakteryzowane wyżej postawy zachodnie walki z komunizmem, chociaż z różnych wychodzące założeń teoretycznych, przeciwstawiają się obie totalnemu imperializmowi bloku Moskwy, czerpiącej swoją światoburczą zachłanność również z rosyjskiej tradycji państwowej. Ta równoległość ideowych wniosków w odniesieniu do komunizmu oraz współdziałanie na polu działalności politycznej, nie oznaczają porzucenia własnych podstaw ideowych, chrześcijańskich i narodowych czy socjalistycznych. Ponadto wyraża się w odmiennych zarówno punktach wyjścia, jak w różnych metodach walki i rozmaitych terenach, na jakich się ją komunizmowi wydaje.

Ogólnie mówiąc, pierwsza postawa prowadzić winna do frontalnego ataku na całość doktryny komunistycznej od Marksa po ostatnich jej przedstawicieli bez przywiązywania istotnej wagi do poszczególnych odcieni komunizmu oraz interpretowanych konfliktów między nimi. Druga postawa natomiast, zachodnio-socjalistyczna, atakuje tylko komunistyczne skrajności marksizmu, a poza tym przypisuje istotne znaczenie różnicom między poszczególnymi odłamami komunizmu, podkreśla wewnętrzne między nimi sprzeczności i liczy na ich spotęgowanie się, które by doprowadziło komunizm do rozkładu od wewnątrz. Ideologiczne więc spory „lewych" czy „prawych" odchyleń, polemiki „dogmatyków" i rewizjonistów", protegowanych Chruszczowa ze „stalinistami", zwłaszcza pekińskimi, ta cała scholastyka komunizmu, o której tyle czytamy ostatnio, to wszysko stanowi przedmiot najgorliwszych, namiętnych zainteresowań marksistów zachodnich.

Trzeba też stwierdzić, że na ten tor raczej dywersji i rozkładania od wewnątrz niż zasadniczego zwalczania komunizmu, jako doktryny oraz imperium, potrafili oni skierować myśl i politykę dość licznych a rozporządzających dużymi wpływami kół Zachodu. Kół także niesocjalistycznych, najczęściej t. zw. liberalnych a indyferentnych, agnostycznych, szukających zawsze kompromisowych rozwiązań, kół wpływających często na politykę Waszyngtonu, a rozstrzygających w ONZ.

Publikacja Adam aCiołkosza pt. **„Dokumenty chwili — Zagadnienia międzynarodowego ruchu komunistycznego — Chiny, Albania, Włochy, Jugosławia"** (Zeszyty informacyjno-polityczne, nr 1, jesień 1962, str. 292, Gryf Ltd. 171 Battersea Church Rd., London SW. 11), jest znakomitym wyrazem tej drugiej zachodnio-socjalistycznej postawy wobec komunizmu, jaką socjalizm polski od swoich początków zajmuje. Mam tu na myśli przede wszystkim rozprawę pt. **„Od Marksa do Chruszczowa"**, którą autor zamieścił na wstępie pracy i która stanowi wprowadzenie do następnej dokumentacji wewnętrznego konfliktu w komuniźmie z lat ostatnich. Na 67 stronicach A. Ciołkosz daje syntetyczną charakterystykę doktryny Marksa i jej dziejów po czasy ostatnie, w których dopatruje się nieodwracalnego rozkładu międzynarodowego ruchu komunistycznego. Według polskiego teoretyka socjalizmu, leninowski komunizm jest wypaczeniem doktryny Marksa, który w rozmaitych okresach życia rozmaicie formułował swoje myśli i sam był — zdaniem A. Ciołkosza — raczej rewizjonistą niż dogmatykiem. Autor przytacza wypowiedzi Marksa, z których wynika, że nie zawsze uważał on rewolucję za jedyną drogę objęcia władzy przez proletariat albo Engelsa, który znacznie osłabił w późniejszych pismach materialistyczną tezę o rozstrzygającej roli czynnika ekonomicznego w historii i życiu społecznym.

Po wstępnej rozprawie „Od Marksa do Chruszczowa" znajdujemy szereg oficjalnych wypowiedzi chińskiej, albańskiej, włoskiej i jugosłowiańskiej partii komunistycznych z lat 1960-61, mających odsłaniać wewnętrzne sprzeczności i konflikty w komuniźmie, do których autor przywiązuje istotną wagę jako do wróżących rozkład bloku Moskwy. Wypowiedzi te, deklaracje i uchwały czy artykuły ważnych pism lub osobistości komunistycznego świata przytacza Ciołkosz — jak stwierdza — we własnym tłumaczeniu. Wolno jednak przypuszczać, że przekładów dokonywał nie z oryginałów np. chińskich, albańskich czy serbskich, lecz z angielskiego czy innych, europejskich języków.

„Dokumenty chwili" pomyślane są, co wynika z podanego wyżej obszernego tytułu, jako wydawnictwo stałe. W notatce od redakcji czytamy, że stawia ona „sobie za zadanie — dostarczenie polskiemu czytelnikowi źródłowych tekstów, informujących o najważniejszych bieżących wydarzeniach i prądach w obozie komunistycznym i w międzynarodowym ruchu robotniczym na Zachodzie". Redakcja przewiduje ukazywanie się kolejnych zeszytów co pół roku.

Wydawnictwo A. Ciołkosza będzie z pewnością pożytecznym, pouczającym wkładem do naszej publicystyki, jakkolwiek by oceniać znaczenie oraz perspektywy wewnętrznych konfliktów między komunistami. Osobiście sądzę, że — za socjalistami — opinia zachodnia przecenia na ogół te procesy i zbyt optymistycznie wróży na ich podstawie rozkład komunizmu światowego, albo jeszcze mniej prawdopodobny rozłam w komunistycznym bloku Moskwy.

Mimo spory i różnice odcieni ideologicznych, komuniści bowiem poczuwają się niemniej do jedności dość mocnej, aby wspólnie przeciwstawiać się „burżuazyjnym ideologiom świata kapitalistycznego", do których zaliczają również demokratyczny socjalizm, nazywany przez nich często „faszystowskim. Wewnętrzne te rozdźwięki nie stwarzają, jak sądzę, wystarczającej szansy zasypania przepaści, która ich dzieli od pojęć zachodnich.

Za przepaścią ideologii stoi zresztą ponadto przeciwieństwo celów politycznych, dzielących Rosję Sowiecką oraz Chiny od Zachodu, przeciwieństwo zasilane głęboko zakorzenioną nienawiścią kontynentalnej eur-azji do wyższych cywilizacji narodów nadmorskich. I tutaj znowu, według mojego zdania, spory i konflikty Moskwy z Pekinem nie mogą podważyć wspólnoty interesów jaka łączy, oparte o siebie plecami oba te komunistyczne reżimy, czerpiące całą swoją siłę z zasadniczego przeciwstawienia Zachodowi.

Najszkodliwszą konsekwencją optymistycznej oceny wewnętrznych rozdźwięków w komuniźmie jest przekonanie, że doprowadzą one same automatycznie do jego rozkładu. Optymizm taki usypia czujność świata wolnego, osłabia moralną gotowość do walki i może na tej drodze doprowadzić go do klęski.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel.: KNI 0747

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Marsylia, 22 maja

Sala „Grand Cercle Républicain" w Marsylii była wczoraj wypełniona po brzegi: ponad trzysta osób przybyło na zaproszenie miejscowego Koła SPK, by wysłuchać referatów o wojnie politycznej Sowietów i sowieckim mordzie w Katyniu.

W Marsylii Polaków jest mało; nie ma też — poza SPK — żadnej polskiej organizacji niepodległościowej. Nic więc dziwnego, że na sali nie było więcej niż kilkudziesięciu rodaków: reszta — sami Francuzi. Z punktu widzenia organizatorów, zebranie tedy udało się znakomicie: celem bowiem zebrania było przede wszystkim poruszenie opinii francuskiej.

Cel ten w dużej mierze został osiągnięty. Nie tylko dlatego, że na sali znaleźli się przedstawiciele francuskiego życia politycznego i społecznego, lecz także — a może i przede wszystkim — dlatego, że wszystkie miejscowe pisma wysłały swych korespodentów. Toteż sowiecka zbrodnia w Katyniu została przypomniana nie tylko przybyłym na zebranie, lecz także całej Marsylii, nazajutrz bowiem w miejscowych pismach ukazały się obszerne z zebrania sprawozdania.

Po zagajeniu przez adwokata Goudareau, wiceprezydenta miasta, który przewodniczył zebraniu, głos zabrał dr Stanisław Paczyński, sekretarz generalny Federacji Europejskiej Polskich Kombatantów. Mówca poświęcił swój referat wojnie politycznej Sowietów. Referat ten jedno z pism francuskich streściło w sposób następujący:

„W swym przemówieniu, p. Paczyński przedstawił z drobiazgowością eksperta mechanizm zimnej polityki sowieckiej, wykazawszy uprzednio, jak Stalin w czasie ostatniej wojny nigdy nie stracił z oczu swych powojennych celów i jak jego strategia na daleką metę odniosła nieprawdopodobne zwycięstwo w Jałcie. Dr Paczyński przypomniał, że sojusznicy wydali w ręce sowieckie więcej niż sto milionów Europejczyków i pozwolili na to, że dzisiaj Strasburg jest bardziej oddalony od Paryża niż od granicy rosyjskiej.

Od 1945 r. Moskwa prowadzi wojnę polityczną, która jest jeszcze bardziej niebezpieczna dla wolnego świata — stwierdził wybitny znawca przedmiotu. Od tej pory komunizm wciąż posuwa się naprzód, a świat wolny ciągle się cofa.

Konkluzja p. Paczyńskiego jest pesymistyczna: „Świat wolny przegrał zimną wojnę". Mówca wyjaśnił dlaczego: Moskwa ją wygrała, gdyż od początku prowadziła ją jako totalną wojnę polityczną. A jednak świat wolny może mieć nadzieję, że pod warunkiem jednak, że wreszcie zechce przejść do kontrofensywy w toczącej się zimnej wojnie".

Od siebie dodajmy, że dr Paczyński położył nacisk specjalny na to, że zachwalana przez Chruszczowa tak zw. „koegzystencja pokojowa", jest niczym innym, jak tylko fragmentem totalnej wojny politycznej Sowietów, nową na danym etapie sowiecką ofensywą w tej wojnie.

O zbrodni sowieckiej w Katyniu mówił ks. A. Stopa, redaktor naczelny paryskiego „Głosu Katolickiego" i kapelan SPK we Francji. W przeszło półgodzinnym przemówieniu, ten świetny mówca z całą plastycznością przedstawił potworność tej bolszewickiej zbrodni. Zbrodni nie ukaranej ,choć cały świat zna jej sprawców.

Nie przesadzę wcale, gdy powiem, że przemówienia tego sala wysłuchała z zapartym oddechem. A z licznych po zebraniu rozmów piszący te słowa przyszedł do przekonania, że wielu wybitnych Francuzów po raz pierwszy dowiedziało się o szczegółach tej potwornej zbrodni. Toteż dobrze się stało, że prasa francuska szeroko omówiła przemówienie ks. Stopy: przypomniał on w ten sposób całej Marsylii o sowieckiej zbrodni. Ks. Stopa komentował również wyświetlony następnie film o Katyniu. Wywarł on na zebranych olbrzymie wrażenie.

Po wyświetleniu z kolei filmów „Bitwa o Monte Cassino" i „Chór Wojska polskiego", które zebrana publiczność oklaskiwała długo i gorąco — prezes Koła SPK p. Kazimierz Kruk serdecznie podziękował przewodniczącemu zebrania, prelegentom i publiczności.

Ale specjalne podziękowanie za ten niezwykle udany wieczór należy się p. Zygmuntowi Antonowiczowi, członkowi honorowemu Koła SPK. Jest on prawdziwą duszą polskiej działalności niepodległościowej w Marsylii. Potomek emigranta politycznego 1848 r., p. Antonowicz już nie mówi po polsku. Ale wszystkie swe wolne od zajęć zawodowych chwile — jest on dyrektorem jednego z banków w Marsylii — poświęca sprawie walki o wolną Polskę. On też w głównej mierze przyczynił się do powodzenia omawianego zebrania.

Zebraniem tym Koło SPK w Marsylii dało przykład godny naśladowania.

Jerzy Rojan

Wzmacniajcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmożoną wydajnością w pracy!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych.

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA.
66, BLD. EXELMANS, PARIS 16-e.

KRZYŻÓWKA nr 510/63

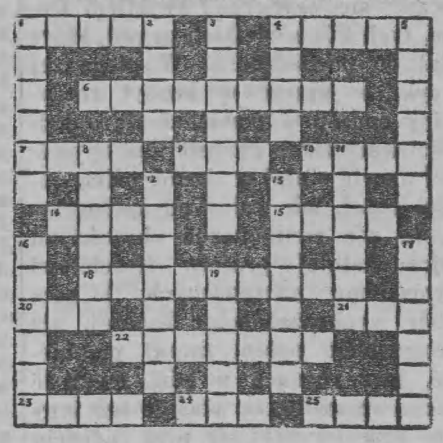

ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) ugania się za leśnymi nimfami; 4) całkowicie, kompletnie; 6) brudas z derką?; 7) i 10) w części groźny dla włosów, w całości dla kraju?; 9) i 24) rzymski filozof i pisarz; 14) i 15) bierze udział w polowaniu z psami na zające; 18) temat krakowskiej panoramy; 20) i 21) przysmak; 22) pokój; 22) i 25) władca w krainie szczęścia, niebezpieczny partner.

Pionowe: 1) typowa para Noego; 2) w modlitwie złożone; 3) chorobliwe przekleństwo; 4) żyje z pieców?; 5) ulatniający się przegląd? (wspak); 8) obrona zwierząt?; 11) wygrzewa się na słońcu w czerwonym płaszczyku; 12) dramaturg rosyjski z obcą narodowością?; 13) charakterystyczny sam dla siebie; 16) tylko specjalista potrafi je czytać (wspak); 17) przedwielkanocny wypoczynek wojskowy?; 19) drapieżny ptak (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 498/63

Poziome: 1) czarnobrewa, 7) Albin, 9) trzmiel, 10) Pokucie (wspak), 11) Nida, 14) i 15) antyteza, 16) zysk, 18) Kordoba, 21) tulipan, 22) mnich, 23) suwerenność.

Pionowe: 2) rynek, 3) ostęp, 4) Rozen, 5) kapelan, 6) i 20) flinta, 8) bociany, 12) dragoni, 13) chrapka (wspak), 17) kopie, 18) konie, 19) Roman.

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI
PRZEDSTAWICIELSTWO BANKU TRANSFEROWEGO
HASKOBA LTD
121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. FRE 7888
PACZKI WOLNE OD CŁA

LEICESTER

W 23-cią rocznicę Katynia

Koło Polskiego Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych w Leicester zorganizowało 26 maja br. obchód 23-ej rocznicy Katynia. Po nabożeństwie, odprawionym za dusze ofiar zbrodni przez ks. Murata w kościele Holy Cross, odbyło się w sali Domu Kombatanta publiczne zebranie. Zagaił je prezes Koła ppłk. A. Dąbrowski, wyświetlono film „Katyń", poczym kilkunastoletnia Danuta Rewizo oddeklamowała pięknie wiersz „Nad grobami polskimi w Katyniu" nieznanego poety lwowskiego z roku 1943.

Zebrani wysłuchali ponadto aktualnego odczytu na temat polityki międzynarodowej pt. „Między Waszyngtonem, Moskwą a Pekinem", który wygłosił przybyły z Londynu dr Zdzisław Stahl. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja.

(a)

WIECZÓR KU CZCI WŁADYSŁAWA FOLKIERSKIEGO

W drugą rocznicę zgonu Władysława Folkierskiego podpisane organizacje zapraszają na

UROCZYSTY WIECZÓR
POŚWIĘCONY PAMIĘCI ZMARŁEGO

Wieczór odbędzie się w sali Ogniska Polskiego w piątek, dnia 7 czerwca o godz. 7.30 wieczorem.

Na program złożą się:
ZAGAJENIE — Tadeusz Bielecki
PRZEMÓWIENIA — Jan Bielatowicz, Maria Danilewiczowa, Marian Kukiel, Jerzy Pietrkiewicz.

WSTĘP WOLNY.

INSTYTUT POLSKIEJ AKCJI KATOLICKIEJ, POLSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE, POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE, POLSKA MACIERZ SZKOLNA, POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE, STRONNICTWO NARODOWE, ZRZESZENIE POLSKICH PROFESORÓW I WYKŁADOWCÓW

W czasie świąt Wielkiejnocy cały polski świat oddaje się spożywaniu najdelikatniejszych i najdoskonalszych ciast i słodyczy, jakie zdołał kiedykolwiek wymyślić ludzki umysł. Zaledwie człowiek zdążył zjeść najcudowniejszą kompozycję śmietany, konfitur, kukurydzy, jakiegoś nektaru i innych boskich esencji i oznajmić, że była to najwspanialsza rzecz jakiej kiedykolwiek skosztował, gdy zmuszają go do przyjęcia czegoś jeszcze bardziej eterycznego. Na trzy dni cała Polska staje się w pełnym słowa tego znaczeniu rajem dla dzieciarni, a dorośli mężczyźni i kobiety przeobrażają się także w dzieci na tę okazję.

Zanim zakończę mój obraz Krakowa muszę jeszcze zaprosić czytelnika do zwiedzenia wraz ze mną Kazimierza, dzielnicy żydowskiej tak nazwanej od imienia swego królewskiego założyciela.

W okresie największej wielkości Polski panował tam Kazimierz Wielki. Idąc w ślady Ashawera z Pisma Świętego, monarcha ten wziął za żonę dziewicę żydowską imieniem Estera i z wielkiej miłości do niej udzielił jej rodakom Żydom najrozmaitszych przywilejów. Od tego czasu liczba Żydów w Polsce wzrosła i w końcu rozplenili się w stopniu tak nieproporcjonalnym do środków swego utrzymania, że dziś żyje tam przeważnie w stanie brudu i ubóstwa, co w podróżnym budzi więcej wstrętu niźli współczucia.

Spacer po Kazimierzu nie jest czystą rozkoszą i musimy tam zapomnieć o wszelkiej elegancji. Jest tam dużo do zobaczenia i usłyszenia, za dużo do odczucia, ale przede wszystkim mnóstwo do wąchania — by nie powiedzieć smakowania, bo wonie są tak silne, że wydają się przenikać nawet do gardła. Przyjmuje się, że każdy przybysz przekraczający most, który oddziela żydowski Kazimierz od chrześcijańskiego Krakowa, poszukuje jakiegoś ekwipunku: żadnemu Żydowi nigdy nie przyjdzie do głowy, by jakiś chrześcijanin mógł się tam wybrać po prostu przez ciekawość. Bo czym bazary są dla miast Wschodu, tym Kazimierz dla Krakowa.

Gdy tylko postać przyzwoicie ubranego chrześcijanina pojawi się na moście, natychmiast żydowscy sprzedawcy wszelkich możliwych towarów — począwszy od konia a skończywszy na szydle — szykują się do wywrzeszczenia swych artykułów w jego uszy. Muszę przyznać, że w nadziei zdobycia klienta natychmiast mianują go bezpłatnie księciem, diukiem, hrabią itp.

„Może łóżka potrzebno, Wasza Ekscelencjo?"

„Midła dla Pana Hrabiego albo inny toaletny towar?"

„Jeśli Wasza Ekscelencja raczy pragnąć fotelów, nima lepszejszych niż u mnie na całym Kazimierzu".

„Konia dla Księcia Pana mam w stajni — un lata jak ten wiatr".

Idąc szpalerem tych brudnych i natrętnych sprzedawców wszelkich możliwych artykułów, zanurzamy się coraz głębiej i głębiej w to gniazdo Izraelitów i ogarnia nas zdumienie jak może żyć w takim stłoczeniu tak wielka liczba ludzi.

Jeśli zdobędziesz się na odwagę pójścia za jednym z lepiej wyglądających Żydów do jego nory, zaprowadzi cię przez tajemnicze przejścia w głąb swojego pomieszczenia i zadziwi cię bogactwem zgromadzonych tam towarów, które pokazuje się tylko pierwszorzędnym klientom.

Kto gotów jest zapłacić, może otrzymać na Kazimierzu wszystko. Pod samym nosem austriackich władz wojskowych całe bataliony Polaków zostały tu wyekwipowane od stóp do głów i stale można tu nabyć broń i amunicję po cenach cztery albo pięć razy wyższych od normalnych.

Z ogólnego wyglądu Kazimierza możnaby przypuścić, że założyciel jego wybrał sobie fundamenty zburzonego miasta i rozrzucając na chybił trafił widłami cegły i obalone krokwie jakimś cudem połączył je w ten sposób, że trzymają się do dziś i służą za pomieszczenia dla ludzi. Całe rodziny gnieżdżą się na powierzchni, która z trudem uznana byłaby za wystarczającą dla jednego chrześcijanina, a już na pewno nie, gdyby w dodatku był on Anglikiem.

Jeśli nic nie mówię tu o Uniwersytecie, o Muzeum Archeologicznym, Katedrze i Zamku Królewskim itp., to bynajmniej nie dlatego bym uważał je za niegodne wzmianki.

Po prostu podejrzewam, że czytelnik woli unikać tu długich opisów. Muszę jednak wspomnieć, że dla amatorów starożytności Kraków pełen jest rzeczy interesujących. Wśród innych zachowanych w muzeum ciekawostek znajduje się oryginalny posąg boga Światowida, dobrze znanego badaczom słowiańskiej mitologii. Posąg ten jest wysoki na dziesięć stóp, posiada cztery twarze i cały pokryty jest dziwnymi płaskorzeźbami. Wśród wielu innych ciekawych przedmiotów znajduje się tam także kolekcja prymitywnej broni używanej w bitwach przez starożytnych Słowian i pomieszane z nią ozdoby ówczesnych kobiet. Młoda poetka obdarzona wielkim talentem, znana w całej Polsce ze swych improwizacji Deotyma, odtworzyła w uduchowionym poemacie epickim początki polskiej rasy, ubierając polską mitologię w najbardziej ponętną szatę.

W. H. Bullock

10)

DOŚWIADCZENIA POLSKIE W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON & CAMBRIDGE, MACMILLAN & Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasieńczyk

ROZDZIAŁ V.

Wielki Tydzień i Niedziela Wielkanocna

Do Krakowa przybyłem w Wielką Środę. Niezależnie od powszechnej żałoby, jaka w czasie tego uroczystego tygodnia zachowywana jest w większym lub mniejszym stopniu w całym Chrześcijaństwie, po wejściu do kościoła lub po przejściu się ulicami spostrzegało się zaraz, że mieszkańcy miasta pogrążeni są we własnej wielkiej żałości, czyniącej zupełnie zbytecznymi — normalne rozporządzenia Kościoła o czerni i żałobnym wyglądzie. W każdym kościele przez cały dzień odprawiano uroczyste nabożeństwa, zanosząc modły za dusze tych co polegli za ojczyznę. Zamiast pstrokacizny reklam, jaka wypełnia wszystkie wolne przestrzenie w bogatych miastach, w Krakowie na każdym rogu ulicy można było czytać nazwiska tych co zmarli z ran od wczoraj albo zostali zabici w którejś z ostatnich potyczek, oraz nazwy kościołów, gdzie odbędzie się msza za ich dusze. Mój przyjazd do Krakowa nastąpił bowiem w parę tygodni po najnieszczęśliwszym z dotyczących miasta epizodów powstania.

W nocy 16 lutego, około tysiąca będącej kwiatem Polski młodzieży przedsięwzięło rozpaczliwe zadanie zaskoczenia garnizonu rosyjskiego w Miechowie, mieście o niemałym znaczeniu, mieszczącym kwaterę główną Rosjan w tych stronach. Zamiast dotrzeć do Miechowa pod osłoną nocy i zaatakować ich niespodziewanie, marsz kolumny powstańców, złożonej głównie z krakowskich studentów i synów arystokracji ziemskiej w Galicij, niefortunnie opóźniono. Oddział przybył pod Miechów w godzinę po wschodzie słońca i zastał Rosjan dobrze przygotowanych. Miasto Miechów jest przyjemnie położone w zagłębieniu terenu i można się doń zbliżyć ze wszystkich stron, schodząc z łagodnych wzniesień. Nie jest ono bronione żadnymi murami i zupełnie otwarte do natarcia. Gdy powstańcy dotarli na szczyty łagodnych wzgórz i spojrzeli na położone w dole miasto z jego pomalowanymi na różowo, zielono i żółto domami i z licznymi przetykającymi je ogrodami i sadami — dostarczającymi przyjemnego cienia latem, ale wówczas ubranymi w niegościnną szatę zimy — panowała tam podejrzana cisza. Nie było widać prawie żadnych śladów nieprzyjaciela. W tych okolicznościach byłoby wskazanym wysłać patrol zwiadowczy, ale ostrożność jest obcą Polakom we wszystkich warunkach: dla nich rozwaga nie tylko nie jest lepszą częścią męstwa, ale w ogóle z nim się nie zgadza.

Bez najmniejszego wahania pełna poświęcenia kolumna rzuciła się na miasto i wpadła w pozornie opustoszałe ulice mając na czele oddział kawalerii, liczący około stu ludzi. Przywitał ich prawdziwy grad ołowiu sypiący się z każdego domu, z każdego sadu: połowę siodeł opróżniła pierwsza salwa. Teraz nie można się już było wycofać, bo piechota naciskała jeźdźców z tyłu. Prąc wąskimi uliczkami powstańcy forsowali przejście na otwarty rynek, gdzie czekał ich jeszcze gorszy los. Bo gdy tylko cały rynek zapełnił się Polakami, Rosjanie otoczyli go z wszystkich stron i strzelcy fińscy — najlepsi w całej rosyjskiej armii — zaczęli morderczym ogniem wybijać bezradnych powstańców. Nikt nie żądał poddania się komendy rosyjskiej i rzecz jasna wcale się nie poddała. Nastąpiła straszliwa rzeź. W międzyczasie niezdyscyplinowani żołnierze rosyjscy wypili wszystkie zapasy wódki, jakie znaleźli w ukrywających ich domach i w dzikim szale podpalili miasto, które wkrótce stanęło w płomieniach. Nie będę przerażał czytelników szczegółami dalszych straszliwych scen. Dodam tylko, że gdy po tym nieszczęściu przejeżdżałem przez Miechów, zastałem stos opalonych ruin zamiast jednego z najbardziej prosperujących małych miast Polski. Z 2.000 ludności pozostało może pięćdziesięciu mieszkańców i to prawie bez dachu nad głową. Wśród nich spotkałem biedną matkę opłakującą dzieci, ale pełną wdzięczności za poświęcenie zakwaterowanego u niej rosyjskiego oficera, który ryzykując życie usiłował — bez skutku — pohamować pijacką furię swoich żołnierzy. Ze szczerą przyjemnością podaję, że w czasie powstania słyszałem o nierzadkich przykładach podobnie szlachetnego zachowania się ze strony oficerów rosyjskich. W jednym przypadku, o którym poinformował mnie kolega owego oficera, niejaki porucznik Tidemann, został w Piotrkowie przebity bagnetem, gdy starał się powstrzymać swych podwładnych od swawoli.

Gdy żal mieszkańców po wspomnianym nieszczęściu był jeszcze świeży, nadszedł w Krakowie Wielki Tydzień z ciężarem swych uroczystych wspominków — dodając jeszcze ciemniejszej barwy już i tak powszechnej żałobie. Choć zupełnie nie znałem języka, z przyjemnością chodziłem do kościołów by słuchać kaznodziejów. Mogłem przynajmniej przyglądać się zachowaniu wiernych i z ich zasłuchania wnioskowałem, że kapłan wypowiadał tylko to co oni czuli — a jest to najwymowniejszy rodzaj elokwencji.

Dobrze pamiętam wieczór Wielkiego Piątku, gdy stałem w głębokim cieniu wielkiego filara kościoła Panny Marii, który stojąc na Rynku uzurpował sobie rolę katedry położonej daleko na wzgórzu zamkowym i całkiem zabudowanej fortyfikacjami, i obserwowałem czujny tłum wiernych. Wszyscy stali i wyciągali szyje, by złapać każde słowo kaznodziei.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W. BRYTANIA

Sala parafialna w Nottingham

W ostatnią niedzielę kwietnia odbyło się uroczyste poświęcenie nowej sali imprezowej w Domu Parafialnym w Nottingham. Aktu poświęcenia, poprzedzonego Mszą św. w miejscowej katedrze, dokonał ks. inf. Władysław Staniszewski, wygłaszając w katedrze podniosłe kazanie, a w Domu Parafialnym okolicznościowe przemówienie.

Sala jest dobudowana do Domu Parafialnego, a może pomieścić do 400 miejsc siedzących, zewnętrznie skromna, jednak wewnątrz urządzona nowocześnie z wyposażeniem wygodnej i dużej sceny, co znakomicie ułatwi organizowanie imprez polskich.

Uroczystość zagajał p. Rzazonka ,a przemówienie o trudach i celach nowej budowy wygłosił przewodniczący Komitetu Budowy Sali p. L. Łukowski. W części artystycznej wystąpił chór parafialny pod dyr. p. J. Nowickiego a dzieci Rysio Nagórski i Krysia Reichel deklamowały wiersze. Odczyt o roli parafii na emigracji wygłosił dyr. IPAK p. A.J. Onyszkiewicz, a p. W. Grocholski zaprezentował występ orkiestry szkolnej, zaś Rysio Kowalski wykonał na akordeonie kilka melodii ludowych, gdy Danusia Nagórska i Antoś Nowakowski popisywali się grą na fortepianie. Część artystyczną zamknął występ harcerzy.

Na zakończenie proboszcz parafii, ks. dziekan K. Krzyżanowski podziękował za ofiarność parafian i zapewnił że ośrodek parafialny stale będzie pracował pod znakiem Krzyża i Orła Białego, które to symbole w dniu poświęcenia zdobiły nową salę.

HUDDERSFIELD

Nowy zarząd SPK.

Na walnym zebraniu koła SPK. w Huddersfield, po wyczerpującym sprawozdaniu prez. S. Osuchowskiego i żywej dyskusji, wybrano nowe władze koła w składzie: pp. Z. Hawrot (prezes) B. Orliński, C. Olasek, T. Danilewicz, M. Muszyński, M. Kowalski, E. Olejnik i A. Hanusowa. Komisję rewizyjną stanowią pp. T. Zabłocki (przewodniczący), T. Lubiński, J. Łobacz i A. Konieczny. A zespół sądu koleżeńskiego stanowią pp. S. Osuchowski, Z. Sudnik, J. Stryczek i E. Medwinowa. Delegatami na zjazd SPK. w Londynie wybrano pp. Z. Hawrota i S. Osuchowskiego.

LIKWIDACJA DWÓCH PISM W POLSCE

Prasa szwajcarska donosi, że w czerwcu br. przestaną się ukazywać dwa znane polskie tygodniki kulturalne a mianowicie „Nowa Kultura" i „Przegląd Kulturalny". W miejsce tych dwóch pism ma powstać nowe pismo kulturalne. Jak dotąd brak urzędowego wyjaśnienia powodów likwidacji tych pism. Przypuszcza się jednak, iż chodzi o zaostrzenie kontroli ideologicznej w dziedzinie spraw kulturalnych. Tyle prasa szwajcarska.

Potwierdzenie tej wiadomości znajdujemy w ostatnim wydaniu „Przeglądu Kulturalnego" z dnia 22 maja br. nr 21 (560). Na stronie 3-ciej znajduje się krótki komunikat w którym m.in. czytamy:

„W czerwcu ukaże się w sprzedaży nowy tygodnik kulturalny, poświęcony zagadnieniom twórczości artystycznej i życia kulturalnego kraju i świata. Pismo służyć będzie sprawom wszechstronnego rozwoju socjalistycznej kultury, ukazując osiągnięcia i perspektywy rewolucji kulturalnej w Polsce. Czytelnik, obok artykułów na temat literatury, filmu, telewizji, radia, teatru i estrady, plastyki, architektury, muzyki itp. znajdzie w nowym piśmie obszerną informację o problemach kultury zarówno większych ośrodków, jak i małych osiedli oraz wsi.

Równocześnie przestaną wychodzić dwa istniejące dotąd tygodniki „Przegląd Kulturalny" i „Nowa Kultura".

Z Notatki powyższej wynika, iż istotnie chodzi o nowe pismo komunistyczne, poświęcone „rozwojowi socjalistycznej kultury" t.zn. komunistycznej. Obydwa likwidowane pisma zawierały od czasu do czasu pewne niezależne myśli. Obecnie i to się skończyło. Nazwy nowego tygodnika jeszcze nie podano.

SZYBKIE PRZEKAZY PIENIĘŻNE do POLSKI
Tel. FRE 3175
TAZAB
22, Roland Gdns.
London S.W.7
W NOWYM YORKU: TAZAB, 100 East 10th str., N.Y. 3 N.Y.
LEKARSTWA! LEKARSTWA!
We Francji ELKA S.A.R.L. 20 rue Legendre Paris 17

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Śmierć Jana XXIII — Okres ciszy, przegrupowań i porządków wewnętrznych

NA MIEDZYNARODOWE wypadki ubiegłego tygodnia padł cień śmierci ze Stolicy Piotrowej. Po niespełna pięcioletnim pontyfikacie, po rocznej chorobie, której nawroty na krótko tylko przerywały niezmordowaną działalność Jego Świątobliwości, po czterech dobach konania zmarł 3 czerwca 1963 w drugi dzień Zielonych Świąt wieczorem Jan XXIII. Cały świat chrześcijański szczerze i gorąco opłakuje śmierć 81-letniego Papieża, któremu głos powszechny nadał imię „Dobrego". Dobrocią bowiem przede wszystkim, miłością chrześcijańską i najlepszymi intencjami wobec bliźnich, zwłaszcza słabych i maluczkich, tchnęła postać i czyny Jana XXIII. Zmarły w głębokim i gorącym przekonaniu, że Kościół wymaga gruntowniejszych reform dla sprostania swemu zadaniu w dzisiejszym świecie, podjął z energią i zapałem olbrzymie to zadanie. Zwołał Sobór Powszechny, którego niezbadane wyroki Opatrzności nie pozwoliły Mu doprowadzić do końca. O dalszym losie Soboru zadecyduje następca, do którego wyboru za dwa tygodnie przystąpi Konklawe kardynałów.

* * *

W polityce światowej przeżywamy okres ciszy na wielkim froncie „wojny zimnej" między blokiem komunistycznym a Zachodem, podczas którego obie strony dokonywują wewnętrznych przegrupowań i porządkowania własnych obozów. Cisza ta nie przeszkadza toczeniu wojen małych ale gorących, jak na terenie płd. wschodniej Azji, w Laosie i płd. Wietnamie, czy też na półwyspie Arabskim, gdzie w Jemenie rewolucyjny rząd Sallala wciąż nie może sobie dać rady z imanem El Badrem.

Cisza dyplomatyczna w stosunkach sowiecko-zachodnich polega głównie na tym, że rokowania rozbrojeniowe w Genewie kręcą się w swoim błędnym kole bez zwracania nawet poważniejszej uwagi i dalej na tym, że inne sporne sprawy z berlińską na czele zeszły niemal z łamów prasy, nie wywołując ostatnio żadnych sensacji. Wymieniane są noty i listy szefów rządu, jak między Chruszczowem a Kennedy'm i Macmillanem, ale czuje się, że jest to raczej rutyna i załatwianie spraw bieżących przy głównym wysiłku, skierowanym gdzieindziej, mianowicie na sprawy wewnętrzne.

Moskwa po miesięcznym fetowaniu Fidel Castra, które miało podmurować bezpieczeństwo tej pierwszej bazy sowieckiej na zachodniej półkuli, gotuje się do zebrania swego Komitetu Centralnego. Komitet ten, zwołany na połowę czerwca ma odbyć wielką debatę ideologiczną, która odegra rolę wstępu do spotkania z delegacją komunistów chińskich mającego się rozpocząć w Moskwie 5 lipca. Uzgodnienie poglądów z Pekinem to główny punkt programu wewnętrznego, na którym skupia się obecnie uwaga Kremla.

W OBOZIE ZACHODNIM — SPORY TRWAJĄ

Sprawy wewnętrzne zajmują też aktualnie w pierwszym rzędzie rządy mocarstw zachodnich. Spory o zbrojenia nuklearne Przymierza Atlantyckiego wciąż nie zostały rozstrzygnięte, przy czym na czoło wysuwa się z kolei rozbieżność między Waszyngtonem a Londynem, dokąd amerykański admirał C.V. Ricketts przybył, aby jeszcze próbować pozyskać rząd brytyjski dla „wielostronnego"" rozwiązania jakimiś ekonomicznymi koncesjami. Jątrzy się też dalej kontrowersja o przystąpienie W. Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, w której pod wpływem niemieckiego min. Erharda, wyznaczonego następcą Adenaurea, co podniosło jego autorytet, presja w kierunku ustępstw na rzecz postulatów brytyjskich jakby wzrosła.

W Stanach Zjednoczonych oraz w W. Brytanii uwagę rządów zaprzątają wreszcie uwagę sprawy wewnętrznopaństwowe. Prez. Kennedy stanął wobec silnej fali konfliktu rasowego, wyrażającego się w demonstracjach murzyńskich o równe prawa i w oporze znacznej części ludności białej stanów południowych. W Londynie natomiast konserwatywny rząd Macmillana, chociaż dzieli go jeszcze z górą rok od ostatecznego terminu kadencji obecnej Izby Gmin, można powiedzieć, że wszedł w okres wyborczy i wszystkie problemy międzynarodowe musi rozpatrywać również z tego stanowiska.

Patrząc na problemy wewnętrzne bloku Moskwy i obozu zachodniego, można nazwać bieżący okres jakby wyścigiem obu stron, której metą jest uporządkowanie wewnętrznych spraw i osiągnięcie maksymalnego stopnia jedności wobec przeciwnika. Będzie w tym wyścigu bardzo ważne, aby stolice zachodnie nie folgowały sobie w własnych wewnętrznych sporach na podstawie zbyt optymistycznej, przesadnej oceny rozdźwięków w bloku sowieckim, zwłaszcza między Moskwą a Pekinem.

PROKOMUNISTYCZNY ZWROT SOCJALIZMU FRANCUSKIEGO

Bezpośrednio po ostatniej wojnie światowej Leon Blum, czołowy przywódca socjalizmu francuskiego w okresie między wojnami, wydał książkę „Na miarę człowieka" („A l'echelle humaine"), której spiritualistyczny humanizm był w znacznym stopniu odejściem od marksowskiego materializmu. Później socjaliści, jak Ramadier czy Jules Moch, przyczynili się do zerwania współpracy rządowej z komunistami w IV Republice i przeciwstawili się francuskiej kompartii, jako agenturze obcego mocarstwa.

Ostatnio, niestety, w socjaliźmie francuskim pojawiają się tendencje przeciwne, mianowicie ponownego współdziałania z komunistami. Ten sam Guy Mollet, który początkowo po 1958 roku był członkiem gabinetu de Gaulle'a i który nie zdradzał dawniej sympatii prokomunistycznych, jako obecny sekretarz generalny i faktyczny przywódca francuskiej partii socjalistycznej — S.F.I.O., aprobuje jej ewolucję w kierunku tej współpracy.

Pierwszym krokiem na tej drodze był taktyczny sojusz wyborczy z komunistami w drugiej turze jesiennych wyborów parlamentarnych, który polegał na tym, że w niektórych okręgach wycofywano nawzajem kandydatów, aby koncentrować głosy na jednym, wspólnym. Drugi krok, w ktorym chodzi już nie tylko o taktyczne porozumienie wyborcze, zarysował się w ostatnich wystąpieniach socjalistów francuskich z okazji kongresów, Europejskiej Lewicy oraz ich własnego kongresu partyjnego.

B. minister G. Jacquet oświadczył, że mimo istniejących różnic a wobec korzystnej ewolucji zachodzącej — jego zdaniem — w komuniźmie, jeśli „partia komunistyczna chciała by poprzeć rządowy eksperyment socjalistyczny, zgodzimy się na to. Nasze interesy będą zbieżne". Linia ta spotkała się z krytyką niektórych członków komitetu wykonawczego partii na kongresie, ale nie ze strony G. Mollet'a. Przeciwnicy jej nie zostali natomiast wybrani do komitetu nowego. Inaczej wreszcie, niż socjaliści niemieccy, kongres socjalistów francuskich wypowiedział się przeciw traktatowi Paryż-Bonn jak wiadomo, szczególnie gwałtownie zwalczanemu przez Moskwę.

Prokomunistyczna orientacja francuskiego socjalizmu robi się w imię absurdalnego hasła jakoby rządy de Gaulle'a były bardziej przeciwne demokracji, niż komunistyczny totalizm. Miejmy nadzieję, że robotnicza warstwa Francji nie poprze nowej orientacji socjalistycznej.

KONFLIKT NASSERA Z OSIĄ SYRIA-EGIPT POGŁĘBIA SIĘ

Na środkowym Wschodzie konflikt Nassera z coraz solidarniejszą osią Syrii z Irakiem pogłębia się. Prasa kairska, która dotąd zachowywała na ten drażliwy temat dyskretne milczenie, wystąpiła ostatnio z publicznym oskarżeniem partii BAAS o sabotaż idei zjednoczenia arabskiego. Oskarżenie to zawarte zostało przede wszystkim w deklaracjach dwu pronasserowskich partii Syrii i Iraku, które na łamach prasy egipskiej ogłoszono. Są to „Zjednioczeniowy Ruch Socjalistyczny w Syrii" oraz „Arabski Ruch Nacjonalistyczny" w Iraku. Deklaracje są wypowiedzeniem wojny partii BAAS i mają być zapewne wstępem do jakiejś kontrakcji nasserowców w obu krajach.

Innym faktem świadczącym, że Nasser po powrocie próbuje się odegrać w stosunku do rządów Damaszku i Bagdadu jest przyjęcie przez niego delegacji Kurdów z Iraku, którzy poparli byli lutową rewolucję przeciw Kassemowi, a teraz czują się zawiedzeni, ponieważ obiecanej rzekomo autonomii nie otrzymali. Powstańcy kurdyjscy cieszą się, jak wiadomo, mniej lub bardziej ukrywanym poparciem Moskwy i dlatego protekcja Nassera nie zrobi mu z pewnością dobrze wśród irackich nacjonalistów.

Dowodem, że wpływy Nassera spadają nad Eufratem i Tygrysem świadczy nadto pogłoska, że zachwiany jest płk. Aref, głowa obecnego reżimu rewolucyjnego, z powodu właśnie związków z panarabizmem Nassera, za który już raz zapłacił skazaniem na śmierc przez tybunał Kassema. Zdecydowanie antynasserowski premier El Bakr, przywódca partii BAAS w Iraku ma ma podobno zająć miejsce Arefa.

Tymczasem rząd iracki wystąpił w stosunku do Kuwaitu z żądaniem wypowiedzenia przez ten kraj gwarancji wojskowej, udzielonej mu przez W. Brytanię, za co Irak — po połączeniu z Kuwaitem — zapewnił by temu sąsiedniemu krajowi autonomię. Spełnienie tego żądania było by wielkim sukcesem Bagdadu i umocniło by rząd El Bakra.

Z.S.

KRONIKA TYGODNIA

29 maja

Jakkolwiek w zdrowiu Papieża nastąpiła nieznaczna poprawa, lekarze nadal nie rokują nadziei na utrzymanie go przy życiu.

30 maja

Członkowie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej odrzucili jednomyślnie żądanie rządu amerykańskiego, aby rolnikom amerykańskim dać lepsze warunki handlowe w krajach Europejskiej Wspólnoty.

Podczas cyklonu szalejącego we wschodnim Pakistanie 500 osób straciło życie.

31 maja

Jak się okazuje liczba zabitych podczas cyklonu w Pakistanie wzrosła do 10.000 osób.

Wśród państw Wspólnoty Gospodarczej powstał poważny kryzys. Przedstawiciele 5 państw domagają się od Francji, by zgodziła się na zasady współpracy gospodarczej z W. Brytanią. Szczególnie stanowczo występują w tej sprawie Niemcy zachodnie z ministrem gospodarki dr Erhardem na czele, który jest następcą kanclerza Adenauera.

Rząd austriacki zgodził się, by syn ostatniego władcy austriackiego Karola, 50-letni arcyksiążę Otto, mógł legalnie powrócić do Austrii. Otto wydalony został z Austrii jako 7-letni chłopiec. Obecnie żył z żoną, księżniczką niemiecką i z 6-giem dzieci w Bawarii. Otto złożył austriackim władzom sądowym „deklarację lojalności", która stała się podstawą powyższej decyzji.

1 czerwca

Z całego świata napływają życzenia do Watykanu dla umierającego w ciężkich boleściach Papieża Jana XXIII.

2 czerwca

Wspaniała pogoda w czasie Zielonych Świąt w W. Brytanii spowodowała na drogach olbrzymie zatory samochodowe. Niektóre zatory są długie na 19 mil, a w całej Anglii na 150 mil.

Socjaliści francuscy postanowili na rocznym kongresie partyjnym nie nawiązywać współpracy z komunistami, poprzeć Pakt Atlantycki, będący gwarancją bezpieczeństwa Francji, nie głosować w parlamencie za ratyfikacją paktu francusko-niemieckiego, gdyż pakt ten w obecnej formie zachęca do nacjonalizmu po obydwu stronach Renu.

3 czerwca

Zmarł Papież Jan XXIII. Cały świat oddaje hołd wielkiemu Papieżowi.

4 czerwca

Zwłoki Papieża Jana XXIII przeniesiono w uroczystym pochodzie z pałacu watykańskiego do bazyliki św. Piotra, gdzie będą wystawione na widok publiczny. W dniu dzisiejszym składa hołd zmarłemu korpus dyplomatyczny. W licznych krajach m. in. w Portugalii i na Kubie ogłoszono oficjalną trzydniową żałobę.

Fidel Castro zakończył swą miesięczną wizytę w Rosji Sow.

Migawki paryskie

Wydarzeniem literackim tego roku jest powieść Montherlanta p.t. „Les Chaos et la Nuit" (Chaos i noc). Jest to pierwsza jego powieść od przeszło dwudziestu lat. Długo nie pisał, bo był chory i — jak sam mówi — walczył nieustannie z zawrotami głowy. Ostatnio został wybrany do Akademii Francuskiej.

Powieść Montherlanta, która w ciągu 15 dni rozeszła się w 50 tysiącach egzemplarzy — jest poniekąd autobiografią, choć sam autor temu zaprzecza. Jest ona rodzajem spowiedzi pisarza, dla którego myśl o śmierci w samotności stała się obsesją. Dodajmy, że pisarz jest zatwardziałym kawalerem, liczącym sobie 67 lat.

„Chaos — to życie nasze, noc — to śmierć", mówi autor. Jest to książka, która z pewnością wywoła dużo hałasu z powodu swego anty-konformizmu i gwałtownej krytyki wszystkich i wszystkiego.

* * *

Jak wiadomo, nie dawno bawił w Paryżu burmistrz Berlina zachodniego Willy Brandt z żoną. Od pierwszej chwili swego przyjazdu do Paryża, państwo Brandt byli oklaskiwani wszędzie, gdzie się pokazali. Z okazji ich pobytu, odbyło się w Luwrze otwarcie wystawy obrazów należących niegdyś do zbiorów Fryderyka II. Wzrok asysty i dziennikarzy przyciągał biały jak jajko kapelusz-melonik pani Brandt, ostatni krzyk mody paryskiej „made in Germany". Swoim niezwykle fascynującym wyglądem zaćmił podobno wszystkie wystawione Watteau, a obecny minister kultury i sztuki Malraux miał wiele trudności z przypomnieniem treści „improwizowanej" mowy, jaką miał wygłosić na temat „rayonnement de l'art francais".

Prasa francuska podkreśliła, że modny kapelusz pani Brandt był pointą egzotyczną wśród tych wielkich dzieł sztuki. I dodała: „Był on symbolem, porozumienia francusko-niemieckiego. Jak ono — młody, wesoły i równocześnie solidny".

* * *

W tym roku Paryż obchodzi 800 rocznicę katedry Notre-Dame. Dla upamiętnienia tego faktu postanowiono nagrać w katedrze „specjalną płytę pamiątkową". Śpiewał chór chłopięcy przy akompaniamencie organów i orkiestry.

Nagrywanie płyty w olbrzymiej katedrze okazało się sprawą skomplikowaną. Bo jak sharmonizować dźwiękowo na tej wielkiej przestrzeni akustycznej organy, orkiestrę i poszczególne elementy chóru, umieszczone w różnych punktach i na różnych wysokościach kościoła? Zagubieni w masie kolumn, kolumienek i balkoników, dyrygenci nie mogli widzieć jeden drugiego...

Zainstalowano więc aż trzy telewizory, w których wzajemnie mogli śledzić swoje ruchy. A ponieważ trzeba 1/3 sekundy, by głos przebiegł przestrzeń stu kilkudziesięciu metrów, dzielącą organy, orkiestrę i chóry, przeto dyrygenci i organista pracowali ze słuchawkami na uszach. Dyrektor artystyczny, odpowiedzialny za całość harmonijną nagrania — miał do swej dyspozycji trzy telefony, łączące go bezpośrednio z dyrygentami i organistą. Trzeba było bowiem dokładnie zsynchronizować grę potężnych organów, wielkiej orkiestry dętej i smyczkowej oraz dziecinne głosy chóru. Przy kabinie nasłuchowej ustawiono dwa olbrzymie głośniki, a w całej katedrze zainstalowano 22 mikrofony. Użyto do tego 5 km drutu. Próby odbywały się w nocy, gdy katedra jest zamknięta dla parafian i turystów.

Nie licząc wielu prób, trzeba było trzech nocy pracy, by nagrać płytę. Każdego wieczoru zakładano całą instalację, by nazajutrz, przed godziną siódmą rano, zwijać druty i usuwać mikrofony. Olbrzymia praca. A wszystko to dla nagrania płyty, której się słucha 50 minut.

Dodajmy, że na żądanie ministra Malraux główne wejście do katedry zostanie odnowione. Ta niesłychanie delikatna praca zostanie powierzona ekipie artystów-rzeźbiarzy.

* * *

Onegdaj odbyła się w galerii Charpentier oryginalna wystawa. Trwała tylko jedno popołudnie i połączona była z licytacją na cele charytatywne. Elegancka publiczność napłynęła masowo: na wystawie znalazł się tak zw. „tout Paris".

Wystawiono obrazy — prace amatorskie — znanych osobistości paryskich, jak Alexandre (mistrz fryzjerski), Réne Clair, Francoise Sagan, Sacha Distel, Alfred Hitchcock, Louise de Vilmorin i wielu innych. Podziwiano te „arcydzieła", popijając oranżadę, którą sprzedawano w specjalnie zainstalowanym bufecie.

Najwyższą cenę na licytacji uzyskały „dzieła" następujących „artystów": Francoise Sagan, Alexandre, Alix de Rothchild i Réne Clair. Ale wszelkie rekordy pobił „parawan sławnych ludzi". Wszelkie wielkości ze świata teatru, filmu, literatury i sztuki złożyły na nim swoje podpisy. Stał się on więc improwizowanych dziełem sztuki. Picasso, Braque i Chagall, którzy nie mogli złożyć na parawanie swoich podpisów — przysłali je na kartkach, które natychmiast zostały naklejone na parawan. Całość — jak ktoś się wyraził — stanowiła konkurencję dla malarza Mathieu, ojca abstrakcji zwanej liryczną. Z tą różnicą, że abstrakcja parawanowa była czytelna.

„Parawan sławnych ludzi" sprzedano za 42.000 nowych franków, czyli za 4.200.000 franków dawnych.

J.P.

CENA EGZEMPLARZA: w W Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 br b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie $0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy. płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf" Publications Ltd., 169-171. Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s — W BELGII: miesięcznie frb. 25; kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky 116 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky nr 7315.20, podając swój dokładny adres — FRANCJA: N.F.: kwart. 8.00, półr 15.00 rocznie 28.00. Admin. „Syreny" 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella" Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Ille Paris IV; nr. konta poczt. Paris cc 565150 Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart 5.50. wpłacać przek. poczt.: Fr Małecki, T'ulpenlaan 17. Lindenheuvel, Geleen (L.) — W NIEMCZECH: St Mikiciuk (13b) München, 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii. Post box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc., rocz. 120; A Zieliński Lisboa, Central Caixa, Post. Nr 110 — W SZWAJCARII. fr.szw mies. 2.00 kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Bilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60 kwart. 10.00 rocz 36.00, Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/II. Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna $8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polac" Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie $4.00, rocznie $8.00 — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty Ltd., Daking House Rawson Place Sydney; „Społem" 64 Tapleys Hill Rd. Roya. Park Adelaide S.A.; R Gronowski 23. Clifton Str., Richmond E.1 Vic. kwart £1.0.0A rocznie £3.15.0A — W KANADZIE: rocznie $8.00; „Gryf" London — W PŁD. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie — 60/-; prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: $2.10 półroczna: $4.00. Przedstawicielstwa: J. Bieńkowski. 627. Tracy Street Utica, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa" L. Żukowski, 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; „Polinvalco" 1029. Cuba St., Toledo, 17, Ohio i 6947. Oregon Ave., La Mesa. via San Diego. Calif.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0 wzgl. 1 cm. przez jeden łam NF. 7.50. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd. London. S.W.11; Adm „Syreny" 20 rue Legendre, Paris 17. tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2: lub Odra Press Ltd 20. Queens Gate Ter. S.W.7. Tel. KNI 6855

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf" 171, Battersea Church Rd. London. S.W.11. Tel. BATtersea 1445

We Francji: „Syrena" 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045

Konto pocztowe: ELKA cc. Paris 5507-30

Printed and published by „Gryf Printers (H.C.) Ltd., 171, Battersea Church Road, London, S.W 11. Registered at the G.P.O as a newspaper.